DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 10 KOLUMN TEKSTU I OBRAZ ŚW. BARBARY KAZIMIERZA SICHULSKIEGO.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XX. SOSNOWIEC. ŚRODA 4 GRUDNIA 1929 ROKU. Nr. 309.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61.555. | Cena egzem. 15 groszy.

W dniu Patronki św. Barbary Wydawnictwo „Kurjera Zachodniego" śle Górnikom Zagłębia Węglowego staropolskie

SZCZĘŚĆ BOŻE!

Przed czwartkowem posiedzeniem Sejmu.

Pogłoski co do taktyki Rządu wobec opozycji.

WARSZAWA, 3.12. (Tel .wł.). W kuluarach Sejmu mówi się dużo o wczorajszej konferencji, w której wzięli udział: Prezydent Rzeczypospolitej, marszałek Piłsudski, premjer Świtalski i prezes B. B.. Sławek.

Panuje przekonanie, że na naradzie tej ustalono postępowanie Rządu po otwarciu sesji sejmowej.

Na ten temat krążą najrozmaitsze pogłoski. Jeni, powołując się na niedzielny odczyt min. Kwiatkowskiego przewidują, że Rząd pozostawi sprawę rewizji Konstytucji Sejmowi, inni natomiast twierdzą, że min. Kwiatkowski w odczycie dał wyraz swoim i swoich przyjaciół z min. przemysłu i handlu poglądom. Ci ostatni przypominają, jak min. Kwiatkowski namiętnie był atakowany przez „Głos Prawdy", gdy na czele jego stał p. Stpiczyński.

— Gdyby p. minister Kwiatkowski wiedział co będzie — oświadczył jeden z wybitnych posłów lewicowych, — to z odczytu jego możnaby snuć poważne konsekwencje. Mam wrażenie jednak, że p. min. Kwiatkowski w odczycie swoim reprezentował tylko swoje poglądy...

Zresztą zainteresowanie polityków zwrócone jest na zapowiedziany przez centrolew wniosek o votum nieufności dla Rządu i wniosek B. B. o votum nieufności dla marsz. Daszyńskiego.

Votum nieufności dla marsz. Daszyńskiego nie ma szans. Stwierdzają to nawet posłowie z B. B. Natomiast wniosek o votum nieufności dla rządu p. Świtalskiego, jak sądzić można z uchwał klubów sejmowych, uchwalony będzie dużą większością.

Niezawodnie wczorajsze narady miarodajnych czynników w państwie dotyczyły przedewszystkiem pytania, jak się zachować wobec wniosku o votum nieufności dla Rządu p. Świtalskiego.

Rezultat tych narad otoczony jest głęboką tajemnicą, a choć w kuluarach Sejmu krążą na ten temat najrozmaitsze pogłoski, nie oparte są one jednak o żadne źródła, jedynie snute z domysłów. Zapewne i pogłoska o tem, że Rząd nie będzie uczestniczył w posiedzeniach Sejmu dopóki nie załatwiony będzie wniosek o votum nieufności dla Rządu wpływa jedynie z domysłów.

A więc dopiero pierwsze posiedzenie Sejmu ujawni nam taktykę Rządu i obozu B. B.

Dowiadujemy się, że wniosek o votum nieufności dla Rządu, który będzie zgłoszony na czwartkowem posiedzeniu Sejmu podpisany będzie imiennie przez wszystkich członków stronnictw centrowych i lewicowych, co razem wyniesie ponad 160 podpisów.

Wniosek głosowany będzie na jednym z następnych posiedzeń, lub z równoczesnem zakończeniem pierwszego czytania budżetu.

Nadmienić należy, że wzięcie przez Rząd udziału w tej dyskusji jest jeszcze rzeczą wątpliwą i wątpliwe jest także przeprowadzenie dyskusji przy pierwszem czytaniu. Być może, że kluby, które się jutro zbierają, przyjdą do przekonania, że dyskusja pod nieobecność Rządu nie byłaby właściwa, zgodzą się na zwykłe odesłanie projektu budżetu do komisji.

Dziś rano obradowało pdezydjum klubu narodowego. Pełny klub zbiera się jutro.

W dniu jutrzejszym obradować będą również wszystkie kluby parlamentarne.

Ś. † p.

MARJA z SUŁKOWSKICH

ROTHOWA

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 2 grudnia 1929 r.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ulicy Chemicznej Nr. 10, nastąpi dnia 5 b. m. o godzinie 2-ej popołudniu do kościoła parafjalnego w Niwce.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dn. 6 b.m. o godzinie 9-ej rano w kościele w Niwce, poczem nastąpi złożenie zwłok do grobu rodzinnego na miejscowym cmentarzu.

O smutnych tych obrzędach zawiadamiają życzliwych pamięci Zmarłej pozostali w głębokim żalu

Mąż z dziećmi i rodzina.

MIN. ROBOT PUBLICZNYCH MORACZEWSKI

w Zagórzu, w Klimontowie i w Maczkach.

KATOWICE, 3.12. (Pat). Bawiący na Śląsku minister robót publicznych inż. Moraczewski oraz wiceminister Górski i dyr. departamentu Prokopowicz udali się dzisiaj rano w towarzystwie dyr. państw. Zakładów wodociągowych w Katowicach inż. Nowakowskiego do szybu Staszyca pod Tarnowskiemi Górami, gdzie p. minister zbadał będącą w budowie stację pomp i jej elektryfikację, przywitany na wstępie przez robotnika-werkmistrza Prekowskiego imieniem załogi robotniczej.

Stamtąd p. minister Moraczewski udał się wraz z towarzyszącemi mu osobistościami do Zagórza w celu zwiedzenia urządzeń wodociągowych dla Górnego Śląska.

P. minister zapoznał się tu z przebiegiem prac około budowy zbiornika o pojemności 5.000 metrów. Następnie p. minister zwiedził budowę rurociągów w Klimontowie na przestrzeni Dańdówka kopalnia Juljusz oraz filtrów z osadnika, jak również budowę domów administracyjnych i robotniczych w Maczkach.

O godzinie 15.31 p. minister Moraczewski odjechał pociągiem ze Szczakowy do Warszawy.

Konferencja

MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO Z PREMJEREM.

WARSZAWA. 3.12 (Tel. wł.). W dniu 3 bm. premjer Świtalski przybył do generalnego inspektoratu sił zbrojnych gdzie odbył dłuższa konferencje z marsz. Piłsudskim.

Trzyczwarte miljona ludzi w Polsce w najpiękniejszym okresie życia dręczy widmo przedwczesnego zgonu gruźlicy. Kupujcie nalepki Polsk. Zw. Przeciwgruźliczego.

PRZEGLĄD PRASY.

Mowa min. Kwiatkowskiego

Z wszystkich przemówień ministrów na temat zmiany Konstytucji, mowa min. Kwiatkowskiego bezwarunkowo z tych wszystkich przemówień najlepsza, zarówno pod względem formy, jak i treści, wywołała też najbardziej rzeczowe oddźwięki. „Kurjer Warszawski" pisze:

P. Kwiatkowski jasno wyłożył swój pogląd rozwojowy, **lecz nie przewrotowy.** Państwo musi posiąść władzę wykonawczą sprężystą i możliwie trwałą. Niema to być władza, uposażona w tak wielkie pełnomocnictwa, iż nie znajdująca żadnej przeciwwagi w ustroju państwowym. Kontrola parlamentarna nad rządem **„jest najistotniejszym wyrazem prawdziwie pojętej demokracji".** Rola parlamentu wyraża się w „pracy ustawodawczej, ogólnej kontroli nad linją działalności rządu, współpracy w dziedzinie budżetowej, w ratyfikacji umów międzynarodowych". P. minister domaga się wprawdzie pewnych **„luzów budżetowych"**, ale uzależnia je od zgóry **udzielonej zgody sejmowej.** Słowem, ideałem reformy konstytucyjnej jest dla niego **„równowaga władz państwowych".**

Byłoby najlepiej, gdyby taką równowagę można było, de facto, osiągnąć niezwłocznie. Krakowa wszakże nie zbudowano odrazu. Trzeba się liczyć **z psychiką ogółu, z powolnością zmian „w mózgach i uczuciach".** Tedy, gdy nie można inaczej, problemat „musi być **zrealizowany choćby stopniowo".**

Ten punkt argumentacji p. ministra zatrzymuje specjalnie uwagę naszą. **Gdyby stał się obowiązujący dla stanowiska rządu, to horyzont polski oczyściłby się z wielu chmur.** Wyszlibyśmy z groźnego impasse'u, wkroczylibyśmy na drogę normalnej ewolucji. Nareszcie zaczęłoby się używać języka **prawdziwie politycznego, naprawdę państwowotwórczego.** Nastąpiłaby dobroczynna koncentracja opinji na potężnem zadaniu: naprawy ustroju Rzplitej bez wstrząsów i jeśliby nie można inaczej, to właśnie: **stopniowo.**

W wywodach p. min. Kwiatkowskiego, są zdaniem „Kurjera Warszawskiego", pewne niedociągnięcia, a mianowicie:

że rząd przez usta p. ministra przemysłu i handlu zrzeka się tu zgóry konkretnej inicjatywy. P. Kwiatkowski, nazywając żądanie przedstawienia skodyfikowanego projektu rządowego zwykłem faryzeuszostwem"(?), utrzymuje, że naprawa konstytucji jest „najbardziej podstawowem zadaniem parlamentu". **Odkąd że to rząd staje się tak skromnym?** Dlaczego to „silny rząd", nie oglądający się dotychczas na sejm, **staje się nagle wstrzemięźliwy** wobec zagadnienia, na które posiada przecież — jak sam utrzymuje — pogląd ustalony i w ostatnich czasach z bojową energją wyrażany? Skąd to oczekiwanie, że w sejmie znajdzie się ośrodek koncentracyjny, sprzyjający kompromisowi, jeśli niewiadomo, co rząd w następstwie powie o ewentualnym układzie?

Prawda, p. minister zapowiada, że stosunek rządu **do każdego stanowiska sejmu będzie realny i pozytywny.** Czy ma to oznaczać, że będzie życzliwy? Czy od jutra można już się zabrać do pracy, w przekonaniu, że obóz rządowy w sejmie zapragnie porozumienia, że idzie głównie o ustanowienie równowagi władz, że kompromis **jest możliwy, że rząd nie będzie mu się w ostatecznym wyniku sprzeciwiał?**

Umysł tak pozytywny, jak p. ministra przemysłu i handlu, nie może nie pojąć całej w tym momencie praktyczności życiowej tych pytań.

Podobne zastrzeżenia co do wywodów min. Kwiatkowskiego czyni i „Kurjer Poznański":

Minister Kwiatkowski ostatni z rządowych mówców **w sprawie reformy konstytucji**, nazwał „zwykłem faryzeuszostwem" domaganie się od rządu „skodyfikowania w paragrafy niezbędnych zmian ustroju państwa". Była to odpowiedź na powszechny zarzut, że mowy prezesa Rady Ministrów p. Świtalskiego i ministra sprawiedliwości p. Cara **nie wyszły poza ogólniki** o konieczności wzmocnienia władzy wykonawczej Prezydenta i rządu bez najmniejszego zgoła sprecyzowania, jakby to miało sięgnąć daleko, jakby to miało wyglądać w praktyce.

Wojowanie ministra Kwiatkowskiego ze „zwykłem faryzeuszostwem" nikogo nie przekona, bo nie potrzeba koniecznie reformy konstytucji szczegółowo już „kodyfikować w paragrafy" ale można tezy swoje naczelne **ubrać w konkretne, jasno bez niedomówień ujęte zasady konstytucji,** tak by społeczeństwo nie stało wobec zagadki lecz widziało wyraźnie, realnie, do czego rząd zmierza.

Tymczasem zamiast tych wyraźnych linij i ścisłych wskazań słyszymy z ust ministrów Świtalskiego, Cara i Kwiatkowskiego o dążeniu do zwiększenia władzy wykonawczej w granicach wierności dla „demokracji", a z ust ministra Boernera o tęsknocie za **„samodzierżcą" i jego „sumieniem";** ręka zaś ministra Czerwińskiego rysuje nam na marginesie reformy konstytucji — **pognębienie polskiego nacjonalizmu za to, że nie chce się zgodzić na „właściwe"** rozwiązanie kwestji żydowskiej i spraw innych mniejszości narodowych.

Zjazd przedstawicieli dzienników,

zbliżonych do sfer rządowych.

WARSZAWA, 3.12. (Tel. wł.). W generalnym sekretarjacie B. B. W. R. odbył się zjazd przedstawicieli prasy prowincjonalnej, związanej z ideologją marsz. Piłsudskiego.

Na zjazd przybyło 80 przedstawicieli dzienników i pism perjodycznych, ukazujących się na całym obszarze Rzeczypospolitej.

Zjazd powitał sekretarz B. B. W. R. p. Dolanowski, na przewodniczącego powołano posła Kazimierza Okulicza. Obszerny referat o sytuacji politycznej wygłosił płk. Sławek, a referat organizacyjny płk. Koc. Następnie przemawiał szef biura prasowego w Radzie ministrów red. Święcicki, poczem wywiązała się dyskusja.

Popołudniu obradowały komisje zjazdu, które uzyskały zatwierdzenie wniosków na odbytem ponownie wieczorem plenarnem posiedzeniu zjazdu.

Wyrok na Kowalskiego.

WARSZAWA, 3.12. (AW). Dziś o godzinie 1.30 Sąd apelacyjny ogłosił wyrok w sprawie biskupa marjawickiego. Przewodniczący trybunału prezes Fleszyński odczytał wyrok, mocą, którego **karę 4 lat więzienia ze zmniejszeniem jej na mocy amnestji do lat 2 i 8 miesięcy zatwierdzono.** Opłaty sądowe w wysokości 80 zł. ponosi Kowalski.

Po ogłoszeniu wyroku prokurator Grodecki wniósł **o natychmiastowe aresztowanie Kowalskiego. Obrońca** adw. Śmiarowski prosił o pozostawienie Kowalskiego na wolności za kaucją 3.000 zł. Sąd apelacyjny uwzględnił prośbę obrony, pozostawiając Kowalskiego na wolności do uprawomocnienia się wyroku.

Zwycięstwo Polaków

na Śląsku Czeskim.

WARSZAWA, 3.12. — Dnia 1 grudnia odbyły się w 4 gminach Śląska czeskiego wybory, których wyniki są następujące:

W Łazach Polacy otrzymali 790 głosów i 7 mandatów, tak, że zyskali 1 mandat i 100 głosów w stosunku do ostatnich wyborów. Komuniści ponieśli olbrzymią klęskę, tracąc z dotychczas posiadanych 15 mandatów 5.

W Jerzniowicach koło Bogumina **zdobyli Polacy większość, otrzymawszy 8 mandatów, Czesi zaś otrzymali 7.** Dotychczas stosunek był odwrotny.

W Markowicach **Polacy mają również większość, gdyż otrzymali 10 mandatów, Czesi zaś tylko 7, a komuniści 1 mandat.**

W Boguminie Polacy otrzymali 2 mandaty, komuniści stracili oba dotychczas posiadane.

Potworne samobójstwo

obłąkanego więźnia-Polaka.

BERLIN, 3.12. — Wstrząsająca tragedja rozegrała się w niemieckim więzieniu w Sonnenburgu.

Ofiarą tego niebywałego wypadku **padł 30-letni Polak, Ratajczak, skazany w r. 1925 pod zarzutem zbrodni rabunkowej na 15 lat więzienia.**

Ratajczak mimo surowego wyroku, nie stracił początkowo równowagi ducha i nawet postanowił czas spędzony w więzieniu wyzyskać dla nauki języka francuskiego.

Od roku 1928, t. j. od chwili przeniesienia go do więzienia w Sonnenburgu, **Ratajczak począł zdradzać objawy obłędu.**

W czasie pauzy obiadowej wśliznął się on do warsztatu introligatorskiego i wprawiwszy w ruch elektryczną maszynę do przecinania papieru, **wsadził głowę pod ostrze noża.** Rozległ się wstrząsający krzyk. Więźniowie, którzy wpadli do warsztatu, ujrzeli już tylko odciętą głowę Ratajczaka i buchający krwią kadłub.

Jeden z dzienników występuje **ostro przeciw władzom więzienia, któ re winny były, stwierdziwszy objawy obłąkania u Ratajczaka, oddać go na leczenie do szpitala dla obłąkanych.**

Dziennik domaga się energicznego śledztwa i zawiadomienia o wyniku opinji publicznej.

Zlinczowano szaleńca

który zastrzelił 2 osoby i zranił 6.

PARYŻ, 3.12. — Donoszą z Marsylji, że 24-letni Włoch Oskar Besci, który był kilkakrotnie internowany w szpitalu z powodu oznak **rozstroju umysłowego,** został obwiniony o maltretowanie swej matki i był odprowadzany do urzędu policyjnego.

W drodze do komisarjatu policji Besci, któremu nie odebrano broni, wpadł do owocarni, którą zdemolował. Potem celnym wystrzałem z rewolweru zastrzelił **urzędnika policyjnego,** który miał go badać i rzucił się do ucieczki poprzez ulice miasta. Szaleniec w czasie walki z pogonią **zdołał zabić jeszcze drugiego policjanta i ranić 6 osób,** lecz w końcu został ujęty.

Rozwścieczony tłum rzucił się na obłąkanego i formalnie go zlynczował. Besci zmarł w drodze do szpitala.

Nowy wicedyrektor

KOLEI W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 3.12 (Tel. wł.). Z dniem 1 bm. obowiązki wicedyrektora kolei w Warszawie objął ppułk. dypl. inż. Aleksander Bobkowski, b. szef komunikacji wojskowej.

Powrót do Warszawy

POSŁA RAUSCHERA.

WARSZAWA, 3.12 (Tel. wł.). Poseł Rzeszy niemieckiej powrócił dziś rano do Warszawy z Berlina w towarzystwie naczelnika niemieckiego wydziału handlowego dr-a Eisenlochera, który będzie zastępował p. Rauschera w pracach w mieszanej komisji rzeczoznawców, obradujących w Warszawie nad szczegółami traktatu polsko-niemieckiego.

W godzinach popołudniowych odbyła się konferencja p. Rauschera z min. Twardowskim.

Bestjalskie wymordowanie

CAŁEJ RODZINY.

WARSZAWA, 3.12 (Tel. wł.). Z niedzieli na poniedziałek we wsi Pioruszyce pow. Pleszew wymordowano 7 osób rodziny Konieczych. W bestjalski sposób została zamordowana Marjanna Konieczna, wdowa i jej dzieci: Michał lat 24, Jan l. 22, Marja l. 18, Stanisław l. 15 i Leokadja l. 7. Sprawców dotychczas nie wykryto. Policja prowadzi dochodzenie.

Śnieżyce i burze

W AMERYCE.

NOWY JORK, 3.12. Fala mrozów w północnych i środkowych stanach wzmaga się coraz bardziej, dając się niezwykle dokuczliwie we znaki ludności. Nad olbrzymiemi połaciami szaleją śnieżyce, przyczem spadły olbrzymie masy śniegu.

W Cicago zmarzło na śmierć 60 osób.

ST. JOHN. Wzdłuż wybrzeży Nowej Fundlandji szaleje od 40 godzin straszliwy orkan z niesłabnącem natężeniem. Istnieje obawa, że zatonie wiele statków pobrzeżnych.

Pewien parowiec holenderski doniósł iskrowo, że uratował 9 ludzi z rozbitego statku, który zatonął w odległości 150 mil od St. John. Równocześnie nadeszła wiadomość, że zatonął dalszy statek z załogą 5 ludzi.

Wielka bitwa

O POSIADANIE KANTONU.

LONDYN, 3.12. Donoszą z Hong-Kongu, że walka o posiadanie Kantonu oraz południowo-wschodnich Chin rozpoczęła się i toczy się z niezwykłą zaciętością. Bitwa, która zadecyduje o losach miasta, trwa od dwuch dni. Dowództwo wojsk rządowych wysłało posiłki.

Narazie trudno ustalić na czyją korzyść przechyli się szala zwycięstwa. Jednak według krążących pogłosek szczęście ma sprzyjać wojskom prowincji Kwangsi, które okrążają armję rządową i zbliżają się do Kantonu.

Gdańsk i Gdynia.

Wroga nam propaganda ciągle jeszcze posługuje się twierdzeniem, że Polsce własny dostęp do morza i własne porty są bynajmniej niepotrzebne, a cały nasz import i eksport doskonaleby się obył przez danie Polsce wolnej strefy w którymkolwiek z portów niemieckich lub użytkowanie Kłajpedy. Niezmierny rozwój portów w Gdańsku i Gdyni najdobitniej zadaje kłam temu twierdzeniu, lecz nawet u nas, nie mówiąc już o zagranicy, nie zdaje się sprawy, jak bardzo minione kilka lat wykazały konieczność własnych portów dla Polski. To też wielką zasługą jest p. Smogorzewskiego, że w ostatniej swej, przeznaczonej dla zagranicy książce pt. „La Pologne, l'Allemagne et le Corridor" wykazał jasno i udowodnił cyframi coraz bardziej wzrastającą rolę Gdańska i Gdyni w życiu gospodarczem Polski. Dał on tak jasny i przekonywujący obraz sukcesów naszych w tej dziedzinie, iż warto z ujęciem przez niego tego problemu bliżej się zaznajomić.

Niemieckie porty na Bałtyku, nawet tak wielkie i bogate jak Szczecin i Królewiec, po wojnie znacznie zmniejszyły swój obrót, gdy tymczasem obrót w porcie gdańskim wzrósł niezmiernie. Stało się to dzięki temu, że 31 proc. ogólnego eksportu i importu polskiego przechodzi przez Gdańsk, co stanowi 95 proc. obrotu handlowego tego portu. Jak wzrósł od czasów przedwojennych i ciągle wzrasta handel w porcie gdańskim można się przekonać z następującego zestawienia.

Rok	Okrętów	Ton
1912	5.966	1.963.905
1922	5.409	2.851.949
1925	[illegible]	5.735.165
1928	12.381	8.071.846

Rok 1912 był niezwykle dla Gdańska pomyślnym mimo to handel z r. 1928 w porównaniu z cyfrą z r. 1912 jest czterokrotnie wyższy. Od r. 1926 obrót portu w Gdańsku wzrósł o 18 proc., co dowodzi, jak bardzo w dalszym ciągu ruch portowy w Gdańsku się podnosi.

Nie mogąc kwestjonować tych cyfr, Niemcy pragną osłabić ich wrażenie twierdzeniem, że okręty wchodzące i wychodzące z Gdańska nie zawsze są naładowane. Zarzut ten odpiera p. Smogorzewski podaniem oficjalnych cyfr Rady portu, która złożona z 5 Polaków, 5 Gdańszczan i Szwajcara, jako przewodniczącego nie może być uważana za stronniczą. Brane pod uwagę są tu tylko cyfry wagi towarów załadowanych lub wyładowanych w Gdańsku.

Rok	Import	Eksport	Całość
1912	1.141.455	993.152	2.134.607
1922	466.287	1.428.828	1.895.107
1925	690.778	2.031.969	2.722.747
1928	1.730.642	6.755.159	8.485.801

I z tego zestawienia wynika, że przeładowanie w porcie gdańskim wzrosło między rokiem 1912 a r. 1928 o 400 proc.

Tak samo w porównaniu z czasami przedwojennemi wzrosła w Gdańsku ilość linij okrętowych, których obecnie jest 70. Ilość bander (w porównaniu z r. 1912) wzrosła z 11 na 28. W statystyce tonażu pierwsze miejsce zajmują Niemcy (26 proc.), dalej idzie Danja, Szwecja, Anglja, Norwegia, Łotwa, Finlandja, Francja, Polska itd.

Obecnie Polska, mimo że buduje własny port w Gdyni, bynajmniej nie zaniedbuje Gdańska, dowodem tego jest fakt, że za inicjatywą Polski Rada portu w Gdańsku zaciągnęła pożyczkę wewnętrzną w sumie 20 miljonów guldenów na wykończenie portu, która to pożyczka jest zagwarantowana również przez Polskę.

Przed wojną Gdańsk jako port niemiecki należał do trzeciorzędnych portów prowincjonalnych, obecnie jest jednym z najważniejszych portów Bałtyku i morza Północnego. Handel Gdańska jest obecnie wyższy niż handel Gotenberga, Malmö, Szczecina, Leningradu, Lubeki, Tallina, Królewca, Rygi, Kłajpedy itp. Pod względem obrotu Gdańsk nie ustępuje portowi w Hamburgu, Bremie, Kopenhadze i Sztokholmie. Gdańsk jest jednym portem w świecie, który po wojnie zwiększył czterokrotnie swój obrót.

Fakty te dobitnie wskazują, że rozwój Gdańska jest spowodowany i kompletnie uzależniony od Polski. Jednak usprawiedliwiona nadzieja, że morski handel Polski będzie coraz wzrastał i stary port w Gdańsku mu nie wydoła, była powodem budowy portu w Gdyni. Gdynia nie jest przeznaczona do robienia konkurencji Gdańskowi, lecz do jego uzupełniania. Już dzisiaj ze statystyki można się dobitnie przekonać, że mniemania Polski co do potrzeby Gdyni były usprawiedliwione. Mimo że do zupełnego ukończenia portu w Gdyni jeszcze daleko, handel jej w szybkim tempie się rozwija, co ilustruje następująca tabela:

Rok	Okrętów	Ton
1924	54	81.252
1926	601	412.951
1928	2.201	1.997.795

Statystyka przeładunku portu w Gdyni przedstawia się następująco:

Rok	Import	Eksport	Całość
1924	631	9.086	9.717
1926	[illegible]	410.297	410.475
1928	190.962	1.766.386	1.957.348

Port w Gdyni w obecnym stanie przeznaczony jest przedewszystkiem do eksportu węgla, rozwój eksportu innych towarów może nastąpić po zagospodarowaniu wybrzeża u wejścia do basenu wewnętrznego i budowie magazynów, tj. po roku 1929. Po ukończeniu pierwszej części prac, co nastąpi w r. 1931, Gdynia będzie mogła eksportować miesięcznie miljon ton węgla i 307 ton innych towarów, a eksportować 157.000 ton towarów.

W świetle cyfr i faktów jakże paradoksalnym i nierealnym okazuje się projekt, wysuwany przez wielu Niemców, a w szczególności przez Arnolda Rechberga, zamiany polskiego Pomorza z Gdynią na Litwę z Kłajpedą z punktu widzenia czysto ekonomicznego, pomijając w zupełności inne względy. Kłajpeda jest portem małym i błotnistym, którego zdolność przeładunkowa jest mniejsza niż Gdyni w obecnym stanie. W najpomyślniejszym dla Kłajpedy roku 1912 ruch w porcie wynosił 580 statków o 608.900 tonach, w r. 1927 zaś dosięgnął zaledwie do 1636 statków z 858.900 ton ładunku.

Na początku budowy portu w Gdyni Niemcy wzgardliwie wzruszali ramionami a i przyjaciele Polski zapatrywali się sceptycznie na całe przedsięwzięcie uważając, że budowa trwać będzie niezmiernie długo i że jej rezultaty są niepewne. Dzisiaj Niemcy uważają Gdynię za groźną rywalkę Szczecina i Hamburga, a w styczniu 1929 r. p. Hilaire Belloc w „Nineteenth century and After" w studjum o Gdyni pisał: „Im więcej poznaje się na Zachodzie dzieło Polski w Gdyni, tem więcej nadzieja na zmianę granic korytarza staje się chimeryczną". Słowa te najlepiej charakteryzują wagę i wartość prac Polski nad Bałtykiem.

T. Marski.

Zarys historyczny górnictwa

Zagłębia Dąbrowskiego.

W opisie Polski z r. 1639 Andrzej Cellarius wspomina, iż pod Tenczynem znajdują się „carbones fossiles" t. j. węgiel. Ale dopiero po roku 1789 zaczęto odkrywać pokłady węgla kamiennego na G. Śląsku oraz u nas w Zagłębiu.

X. Osiński w r. 1782 mówi o odkryciu węgli kamiennych w starostwie olsztyńskiem, lecz stwierdzono, iż ta okolica nie posiada dość bogatych pokładów.

Stanisław August przywilejem z dnia 11 kwietnia 1783 r. upoważnia „zbieranie się towarzystwa akcyonaryuszów górniczych do zakładania warzelniów soli i dobywanie węglów".

W 1784 r. w Księstwie Siewierskiem, do biskupów krakowskich należącem, znaleziono węgiel, lecz niewiele go kopano, gdyż z oporem wchodziło w zwyczaj użycie jego na opał.

Hipolit Kornacki w swej rozprawce, wydanej w r. 1792, mówi, że między wsiami: Strzemieszyce, Niemce i Porąbka znajduje się obfitość węgla kamiennego.

Po tych wiadomych śladach istnienia węgli kamiennych, dopiero w r. 1793 hr. Moszyński w dobrach swoich Jaworzno pierwszy rozpoczął ich wydobywanie. W kopalni tej rząd austrjacki od r. 1797 do 1810, wydobył 300.000 korcy węgla.

Rząd pruski, zająwszy obszar kraju po rzekę Pilicę, w r. 1795 zajął się poszukiwaniem i otwieraniem kopalni węgla na terytorjum od Toszku i Koźla na G. Śląsku do Alwernii i Tenczynka oraz od Hulczyna do Siewierza. Terytorjum owe obejmowało 168 mil kwadratowych; po większej części pokryte wapieniem muszlowym, oraz utworami napływowemi. Jest ono po górach Świętokrzyskich najstarszym lądem w Polsce.

Znajdujące się w Zagłębiu Dąbrowskiem kopalnie węgla mieszczą się w 3-ch polach:

1) pole między Modrzejowem i Sielcem.

2) pole około Strzyżowic.

3) pole Będzińsko - Sławkowskie.

Pole pierwsze leży na granicy Śląska i jest od niego oddzielone rzekami Brynicą i Przemszą. Zawiera ono kilka pokładów węglowych grubości do 6 metrów, z których otwarte były lub są warstwy w Milowicach, pod Pogonią, Sielcami, Dańdówką, Bobrkiem i Niwką.

W 1822 r. przy samej granicy założono kopalnię we wsi Milowicach, należących wówczas do Bleszyńskiego, gdzie jednak roboty były utrudnione ze względu na nieregularność warstw i przypływ wody z Brynicy. Kopalnia ta dostarczała węgla dla huty cynkowej, znajdującej się tutaj do r. 1833, lecz po zastawieniu robót uległa w części zapaleniu się, część zaś niezapalona była dalej eksploatowaną.

Następna kopalnia to Nadzieja - Ludwika, położona na gruntach wsi Sielce nad Czarną Przemszą, należącej do księcia pszczyńskiego; czynna jest od 1806 r. t. j. jeszcze od czasów rządu pruskiego. (Obecnie kop. hr. Renard).

Nieczynną już dawno jest kopalnia Dańdówka albo Najdówka znajdująca się na gruncie dóbr Zagórza. W dalszym ciągu pokładów Dańdówki ku Bobrkowic między Klimontowem i Niwką założone zostały kopalnie węgla w r. 1834 na gruntach „erbpachtowych" Niwki. Pole drugie, nieckowato ułożone, leży wśród gór wapiennych w kotlinie warstw węglowych od Strzyżowic na północ przez Psary do Góry i Gołączy, a na południe przez Grodków, Grójec i Łagiszę, aż po pole Będzińsko - Sławkowskie.

Kopalnia węgla Tadeusz pod Strzyżowicami leży w ekonomji bobrownickiej, dawniej do księstwa siewierskiego należącej między wsiami Strzyżowice i Psary, na pół drogi od Będzina do Siewierza. Najdawniejszy ślad tej kopalni znajduje się w inwentarzach księstwa Siewierskiego z r. 1789 i 1792, w których jest wzmianka o kopaniu węgla kamiennego pod Strzyżowicami, jako czyniącym intraty ok. 300 zł. na rok. W r. 1795 na skutek rozbioru Polski przeszła ta kopalnia pod administrację urzędu górniczego Górnego Śląska w Tarnowskich Górach, otrzymując nazwę kopalni Hoyma od nazwiska ministra pruskiego. Po przejściu części kraju, na skutek traktatu Tylżyckiego do księstwa Warszawskiego dostała się ta kopalnia w 1807 r. wraz z wszystkiemi dobrami księstwa Siewierskiego w posiadanie marszałka francuskiego Lannes'a księciu Montebello i przez niego za 1200 zł. rocznie wydzierżawiona, dopiero w 1814 r. przeszła na własność skarbu Królestwa Polskiego. Skutkiem zmiany zarządów, działania jej były przerywane, zostawała bowiem pod administracją tymczasowej dyrekcji w Krakowie, następnie głównej dyrekcji górniczej w Kielcach. Na pamiątkę, iż górnictwo było pod zarządem ministra spraw wewnętrznych, Tadeusza hr. Mostowskiego, otrzymała kopalnia węgla w Strzyżowicach nazwisko Tadeusz.

Z powodu małej grubości warstwy chodniki były b. niskie i mokre i wymagały prowadzenia sztolni odpływowych. Robota odbywała się tam często leżąco, za pomocą kilofu. „Wydobywawnie dla wozaków przez niskość chodników utrudzone, zwłaszcza przy ciągnieniu na klęczkach ładunku węgla w skrzyniach bez kółek, które dla nierówności spadu i błota zaprowadzić się nie dały. Powietrze w tej kopalni łatwo się psuło gasząc światło w lampie".

Jak podaje Łabęcki, węgiel z kopalni „Tadeusz" wydaje koks spiekowy (Back koks); lepszy nawet od śląskiego. Kopalnia węgla w Grodźcu, własność Maurycego Kossowskiego, znajduje się u podnóża góry św. Doroty między Będzinem a Grodkowem od r. 1823.

Trzecie pole zawiera przestrzeń od Będzina przez Niemce ku Maczkom i Sławkowowi ponad rzeką Białą Przemszą i po drugiej stronie tej rzeki, aż do wsi Sierszy w okręgu krakowskim, a zatem ciągnie się to pole przeszło 3 i pół mili. Pole to, po G. Śląsku jest najbogatszem w całej środkowej Europie, ale (Łabędzki) bogactwo jego nie jest jeszcze znane, gdyż zapewnie rozciągają się węgle nietylko ku Golonogowi ale i w okolicy między Sławkowem a Sierszą około Boru-Biskupiego, a nawet ku Olkuszowi pod piaskami ku Niesułowicom.

Między Dąbrową, gdzie od lat wielu za czasów pruskich otworzoną kopalnię Reden, a Będzinem dostrzegano już w 1820 r. ślady węgli kamiennych, z tego powodu w r. 1824 przedsięwzięto poszukiwania na gruntach pod miastem Będzinem do mieszczan należących i pomyślny otrzymano skutek. Po zakupieniu 21 i pół morgi, w 1825 r. otworzył rząd kopalnię, która od imienia ministra skarbu ks. Lubeckiego Ksawerym nazwaną została. Wydobywanie węgla rozpoczęto na dwóch punktach, w odkrywce, a za pomocą kołowrotu wywożono węgiel do hut cynkowych, w r. 1826 założonych.

W gruntach, należących do starostwa będzińskiego, przypadkiem przez pastuchów odkrytą została w 1785 r. warstwa węgla o pół mili od Będzina, w miejscu niegdyś lasem, Radocha zwanym, zarosłem. Tam od r. 1786 do 1796, wybierali mieszczanie będzińscy węgiel przy wychodni na powierzchni, przez nieregularną odbudowę na opał ich używając i to w b. małej ilości. Po zagrabieniu tej części kraju przez rząd pruski otworzono kopalnię, której dano imię ówczesnego dyrektora pruskiego górnictwa, hr. Redena. Od r. 1796 do 1806, sama robota odkrywana i wyprowadzenie małej, płytkiej sztolni dla odpływu wód stanowiły tą kopalnię przyczem rocznie ok. 20000 korcy wydobywano. W r. 1807 kopalnia ta, stała się własnością marszałka francuskiego Lannes'a, lecz w r. 1814 za zaległe podatki stała się własnością skarbową. Celem podniesienia produkcji zaczęto w r. 1817 budowę sztolni Ulmana (ówczesny dyrektor górnictwa), która w końcu miała blisko 2000 m. długości oraz 25 m. głębokości. W ciągu odbudowy wierzchniej części warstwy Reden zdarzyło się dużo wypadków zwłaszcza najnieszczęśliwszy był w r. 1836, gdy oberwanie się stropu w ostatniej chwili rabowania (t. j. wyciągania drzewa podpierającego strop) uprzedziło uciekających trzech górników rodzonych braci Boreckich i Prochackiego przez raptowne zasucie przerwało im ucieczkę i życie.

W 1814 roku Feliks hr. Łubieński odkrył na gruntach wsi Niemce warstwę węgla kamiennego i rozpoczął tamże małą i nieregularną kopalnię dotychczas od imienia jego Feliks zwaną. Przy reorganizacji górnictwa w r. 1826 przez ks. Lubeckiego, pomimo wkładu znacznych sum skarbowych i pożyczki Banku Polskiego górnictwo poczęło upadać. Przyszedł mu wtedy z pomocą Bank Polski, biorąc je pod swoje wpływy od r. 1833 do r. 1842.

Po przeprowadzeniu w r. 1859 przez Dąbrowę i Sosnowiec linji ząbkowicko-katowickiej wzmógł się popyt na węgiel. Wzmogła się i produkcja dzięki sztygarom wychowywanym w szkole górniczej od r. 1889, która była dwukrotnie zamykaną; raz w czasie wojny japońskiej, drugi — w wojnę światową i dopiero teraz nanowo szkoli i przygotowuje do ciężkiego i niebezpiecznego zawodu górniczego, opromienionego urokiem bohaterstwa

L. L.

KONTERFEKT AL. HAUKEGO

W ZEZNANIACH SWIADKOW W SĄDZIE APELACYJNYM.

Jak już donieśliśmy wczoraj w depeszy z Warszawy, w ub. poniedziałek odbyła się przed tamtejszym Sądem apelacyjnym rozprawa w sprawie Hauke — red. T. Opioła. Rozprawa trwała od godz. 4 do 9.30 wieczór i w rezultacie została odroczona.

Przebieg jej rzucił niezmiernie wiele światła na „obywatelską" działalność Al. Haukego z czasów, gdy był on finansem austrjackim na ochotnika, współpracując w wygladzaniu ludności polskiej przez okupantów. Oblicze duchowe i moralne ówczesnego „twórcy legjonów", jak sam o sobie z wielkim tupetem twierdził przed Sądem w Sosnowcu, ówczesnego „dobroczyńcy" ludności, jak się przechwalał, znalazło pełny i jaskrawy wyraz z zeznaniach świadków.

Red. T. Opiola powołał 16 świadków, z których stawiło się przed Sądem apelacyjnym 11. Nie przybyli pp.: Józef Neugebauer i Alfreda Neugebauerowa z Będzina, Stanisław Urbańczyk z Zagórza, Stanisław Merta z Sosnowca i Józef Ślęzak z Sosnowca. Obrońca red. T. Opioły p. mec. Nowodworski zrzekł się powyższych świadków, wobec czego rozprawa rozpoczęła się. Zeznawali po kolei:

W BUDCE I NA GOŚCIŃCU.

Św. Mieczysław Rzepa, sekretarz Zjednoczenia zawodowego polskiego w Sosnowcu, który przypomniał z całą dokładnością pewną scenę, jakiej był świadkiem w grudniu 1917 roku o godz. 6 rano przed kościołem w Zagórzu. Będący wówczas na posterunku granicznym finans Hauke po krótkiej z nim rozmowie wszedł do budki, jakby chciał usunąć się komuś z drogi. Za chwilę podjechało 4—5 furmanek nieźle naładowanych, których woźnice zaczęli nagle mocno podcinać konie, wobec czego wozy szybko potoczyły się pod górę. W międzyczasie idący przedtem bezpośrednio za wozami szmuglerzy, a było ich kilku, znanych mu osobiście, nawet dwóch z nazwiska (m. in. niejaki Palusiński), weszli do budki, w której skrył się przed chwilą „organizator legjonów", coś się tam naradzali, furmanki jednak ze szmuglem przeszły spokojnie punkt graniczny.

KOBIETA, MIĘSO I FINANS.

Innym razem świadek widział dokładnie, jak pełniący służbę wespół z innymi Hauke odebrał kobiecie z koszyka mięso, które szmuglowała przez granicę. Kobieta prosiła i lamentowała, by oddał jej odebrany kawałek mięsa, ale prośby jej pozostały bez skutku.

Świadek sam — jak zresztą czynili to wówczas wszyscy mieszkańcy po stronie okupacji niemieckiej — przenosił żywność, lecz zawsze omijał finansa Haukego, wiedząc, że on żywność wszystkim odbierał.

PRZEPADŁA SŁONINA!

Św. Eugenja Fitzowa (przy mężu cieśli) chodziła w czasie okupacyjnego głodu do Zagórza wraz z siostrą. Raz zakupiły po kilka funtów słoniny. Siostra jej szła przodem, ona za nią, by w razie spotkania finansa mogła uciec ze słoniną. Ostrożność ta nie zawadziła, bo oto nagle zjawił się finans Hauke i zabrał siostrze słoninę. Nie pomógł płacz siostry, Hauke słoniny jej nie oddał.

Świadek przypomina sobie, że wszyscy wówczas mówili, iż Hauke odbiera ludziom żywność.

Z odpowiedzi na zapytanie przewodniczącego wynika, że obie siostry parę razy w ten sposób szmuglowały słoninę, że część jej odstępowały z małym zyskiem sąsiadom do ich domowego użytku, bo przecież „trzeba było cośkolwiek zarobić" za takie chodzenie i narażanie się.

CHCIAŁ SŁUŻYĆ NA GRANICY.

Wprost rewelacyjne były zeznania pani **Władysławy Kubackiej-Haukowej**, żony Al. Haukego, która poszła za niego zamąż, gdy był finansem i bardzo wiele szczegółów z ówczesnej działalności Al. Haukego zapamiętała sobie dokładnie. Zaznaczyć tu należy, że p. Wład. Kubacka-Haukowa z mężem swym od lat 10 nie żyje, osobą jego nie interesuje się i — jak zaznaczyła w odpowiedzi na pytanie mec. Pawełka — żadnych nie ma do niego pretensyj.

Przedewszystkiem p. Haukowa wyraźnie zaznaczyła, że mąż jej starał się usilnie o to, by go jako finansa przeniesiono z Tarłowa, gdzie nie było granicy, do Zagórza do służby na granicy.

Jest to zeznanie o tyle ważne i charakterystyczne, że na poprzedniej rozprawie w Sądzie okręg. Al. Hauke twierdził, że nie chciał służyć na granicy i został na nią przymusowo odkomenderowany.

ODBIERAŁ I PRZYNOSIŁ DO DOMU.

Kiedy Hauke pełnił służbę finansa w Zagórzu — zeznawała dalej p. Haukowa — stale do domu przynosił i codziennie po kilka, kilkanaście a nawet do 40 funtów słoniny, kiełbasy i t. p.

W tym też czasie b. często ludzie przychodzili do ich domu i prosili ją, by oddała zabraną im żywność.

Przewodniczący: Jacy to byli ludzie, czy szmuglerzy:

Świadek: Gdzież tam! Sami biedacy...

Hauke miał przy sobie, będąc finansem, dużo pieniędzy.

Ludzie, jak zewsząd słyszała, najbardziej z pośród finansów obawiali się Haukego i Bochenka.

DO SOSNOWCA NA HANDEL.

Żywność, którą Hauke ludziom odbierał — dalej mówiła p. Haukowa — wywoził do Sosnowca i tam ją sprzedawał. Pamięta, jak raz sama szła z polecenia męża, przy takiej furze, którą żywność odwoził, by ją przeprowadzić. Miała ją sprzedać, ale nie pamięta, czy ją wówczas sama sprzedała, czy też oddała siostrze Haukego.

W dalszym ciągu świadek p. Haukowa przypomniała, jak pewna niewiasta zgłosiła się z propozycją, by Hauke zezwalał jej na przechodzenie granicy, a ona za to będzie zadarmo prać ich bieliznę. Układ ten doszedł do skutku. Jak wynika z odpowiedzi na pytania, postawione przez mec. Pawełka, była to jedna z dwóch Tkaczówien, na imię jej Franciszka.

W SPIŻARNI BIEDNEGO FINANSA

Z dalszych zeznań świadka p. Haukowej wynika, że Hauke był b. dbały o spiżarnię w swoim domu, w której stale był wprost magazyn żywności: kilka worków mąki, masła, słoniny, kiełbasy i t. d.

Przewodniczący: A ile było osób w domu państwa?

Świadek: Ja, mąż, matka i służąca, cztery osoby.

Przewodniczący: A na ile osób mógł starczyć zapas żywności, o którym pani mówi?

Świadek: Dla b. wielu osób.

Przewodniczący: Mniejwięcej — w przybliżeniu.

Świadek: Było stale w domu żywności nawet na 50 osób.

JESZCZE O SPIŻARNI.

Świadek p. **Natalja Szmidowa** słyszała od wielu osób, że Hauke jako finans odbierał ludziom żywność. Sama też przenosiła żywność, ale Hauke nie odbierał jej jako szwagierce, a nawet ułatwiał jej przejście granicy.

W domu Haukego stale widziała wielkie zapasy żywności, a siostra, t. j. p. Haukowa mówiła jej, że mąż jej wywozi żywność do Sosnowca.

Pamięta, że jakaś dziewczyna prała u Hauków za to, że Hauke przepuszczał ją ze szmuglem. Po zapytaniach przewodniczącego przypomina sobie, że była to Franciszka Tkaczówna.

PO 5 RB. TYGODNIOWO.

Świadek **Felicja Płaczek**, kierowniczka pralni, w czasie okupacji, przechodząc granicę wraz z przyjaciółką, niosła 7 funtów słoniny, tosamo niosła jej przyjaciółka. Na granicy spotkały policjanta, który im odebrał słoninę. Znalazł się tam wtedy i Hauke. Otóż obie, t. zn. św. Felicja Płaczek i jej przyjaciółka Antonina Osińska opłacały Haukego po 5 rb. tygodniowo za przenoszenie szmuglu. Kiedy więc Hauke znalazł się w momencie, gdy policjant odebrał im słoninę, Osińska zwróciła się do Haukego, by im zwrócił zabrany towar. Hauke jednak nie uczynił wówczas tego, zasłaniając się obecnością policjanta. Z dalszych wyjaśnień świadka wynika, że owe 5 rb. tygodniowo wręczała Haukemu Osińska, przyczem połowę odbierała sobie od świadka.

— Ludzie wszyscy mówili — stwierdziła p. Płaczkowa — że Hauke zabiera żywność tym, którzy ją w małej ilości przenosili, po parę funtów, a natomiast przepuszcza szmuglerów z furami.

ZNÓW 5 FUNTÓW SŁONINY.

Świadek **Ignacy Skalski**, majster stolarski, poszedł raz do Dąbrowy po listy od synów swoich, których 3 miał w legjonach. Wracając kupił 5 funtów słoniny, lecz Hauke, którego spotkał na granicy, znalazłszy przy nim słoninę, schowaną pod ubraniem, zabrał mu ją. Świadek prosił Haukego, by mu zwrócił słoninę, powoływał się na to, że ma listy od synów, którzy służą w legjonach, tłomaczył, że na swoją potrzebę nie na handel niesie słoninę. Nic nie pomogło. Słonina przepadła, bo Hauke jej nie zwrócił, raz ją do swych rąk dostawszy.

PO 50 KORON ŁAPÓWKI.

Świadek **Antoni Opalski**, szofer, trudnił się niejako zawodowo przemycaniem żywności z okupacji austrjackiej do niemieckiej, a przed rekwizycją zabezpieczał się w ten sposób, że opłacał Haukego po 50 koron od wozu. Taka suma została z góry umówiona.

Świadek zeznaje dalej, że Hauke zatrzymywał tych, co szmuglowali drobne ilości żywności. Widział wiele takich wypadków z bliska i słyszał, jak ludzie prosili Haukego o zwrot skonfiskowanej żywności, ale prośby te nie pomagały.

Przewodniczący: Ile razy widział świadek takie sceny?

Świadek: Trzy razy.

ŁAPÓWKI DLA FINANSÓW.

Świadek **Jan Żyłka** zna dobrze Haukego z czasu, gdy był u austrjaków finansem. Świadek prowadził handel i sprzedawał oczywiście towar szmuglowany (bo innego nie było). Miał wspólnika, który w rachunkach wykazywał, ile za przepuszczanie szmuglowanych towarów płacił austrjackim finansom. Z dalszych zeznań wynika, że owym wspólnikiem, któremu zwracał odpowiednią część płaconych finansom łapówek, był Stanisław Urbańczyk.

Świadek stwierdza dalej, że często widział ludzi przychodzących na posterunek w Zagórzu z płaczem i żalami, że im odebrano po 1 — 2 funty żywności. Była to sama biedota, najwięcej dzieci. W jednym dniu przyprowadzono na posterunek około 150 takich „szmuglerów".

SKARGI NA MAUKEGO.

Św. J. Bielski zeznaje, że Hauke był finansem austrjackim i odbierał żywność przemycającym ją. Sam świadek, jako wówczas naczelnik milicji, odbierał również szmuglowaną żywność, ale odstawiał ją do komitetu ratunkowego, który ją sprzedawał ludziom. Finansi austrjaccy natomiast odwozili żywność na posterunek.

Dalej świadek zeznaje, że ludność żaliła się na każdego finansa, również i na Haukego, może nawet więcej na niego niż na innych.

WSZYSCY SZMUGLOWALI.

Świadek **Jan Piszczyk**, kierownik drukarni sejmikowej w Będzinie, poznał Haukego przy jego czynnościach finansa. Świadek był jednym z organizatorów P. O. W. i często wyjeżdżał w sprawach organizacyjnych i w takich okolicznościach widywał Haukego jako finansa na swojem posterunku w Zagórzu. Raz widział, jak Hauke odbierał żywność 3 kobietom i 1 chłopcu. Kobiety te były — sądząc z ich wyglądu — żonami robotników. Hauke odebrał im po (mniejwięcej) półtora funta słoniny, mąki. Było to przy budce koło krzyża w Zagórzu.

Przewodniczący: A jakie wówczas panowały stosunki?

Świadek: Był tak straszny głód, że dziś po latach dziesięciu ciężko go przypominać. Wszystka ludność musiała wtedy szmuglować, wszyscy szmuglowali. Przeważnie dla własnej potrzeby, choć byli i tacy którzy na handel szmuglowali.

WRAŻENIE.

Zeznania powyższych świadków wywołały przygniatające wrażenie. Jakaś ciężka atmosfera zawisła nad głową oskarżyciela prywatnego, który siedział, ciężko sapiąc i mrugając nerwowo małemi oczami. Mec. Pawełek co chwilę wykonywał rękami nerwowe ruchy i kręcił się niespokojnie na swem krześle, asystując swemu klijentowi.

DLACZEGO PODAŁ SIE DO DYMISJI?

Mec. Pawełek, któremu widocznie udzieliło się przygnębiające wrażenie, po dłuższej naradzie ze swym klijentem, postanowił ratować sytuację i w tym celu postawił wniosek, by rozprawę odroczyć i powołać dodatkowo na świadków, mających stwierdzić rzekome nieścisłości w niektórych ich zeznaniach, oraz uwypuklić jakoby wielkie zasługi i dobrodziejstwa, jakie finans Hauke świadczył poszczególnym osobom. Dla stwierdzenia rzekomych nieścisłości prosił Sąd o powołanie pp.: Marji i Franciszki Tkaczówien, Stan. Urbańczyka, J. Neugebauera, Ant. Osińskiej (która zeznawała już w Sądzie okręg.), na stwierdzenie dobrodziejstw Haukego zaś pp.: Stan. Krynickiego (Sosnowiec, Kręta 41, Michała Zapióry (ul. Niska w Sosnowcu), organisty z Zagórza Miłka, ks. prob. Czaplińskiego w Wysokiej, dyrektorowej pani Mauve.

— Świadkowie ci stwierdzą — mówił z patosem mec. Pawełek — że stanowisko Haukego wobec ludności było b. życzliwe, że wskutek tej życzliwości Hauke był u władz austrjackich podejrzany i nie mógł awansować, wobec czego podał się do dymisji.

A potem ręce krzyżując, mówił mec. Pawełek:

— Oskarżyciel ani przypuszczał jakie zeznania złożą świadkowie, obecnie byłby pokrzywdzony, gdyby Sąd nie powołał nowych świadków.

KTO POKRZYWDZONY?

W świetnej replice mec. Nowodworski dowodził, że wniosek mec. Pawełka nie ma prawnego uzasadnienia, a co do krzywdy Haukego oświadczył:

— Wysoki Sądzie! Ten pokrzywdzony człowiek przecież obnosił się ze swojem tryumfem, ma wyrok skazujący red. Opiołę na 2 miesiące więzienia. Czyż można mówić o krzywdzie Haukego w tym wypadku?

NARADA I DECYZJA.

Po tych oświadczeniach Sąd udał się na naradę, która trwała prawie godzinę. W rezultacie Sąd odrzucił wniosek co do powołania świadków, którzy mieli stwierdzić dobrodziejstwa Haukego, natomiast rozprawę odroczył i powołał na świadków pp.: Marię i Franciszkę Tkaczówne, Stan. Osińską, St. Urbańczyka, J. Neugebauera, oraz dla konfrontacji pp.: Haukową, Płaczkową i Żyłkę, o czem donieśliśmy we wczorajszej depeszy.

ŚWIĘTA BARBARA

W ZYCIU GÓRNIKÓW I W LEGENDZIE.

Żaden z zawodów, jakie kiedykolwiek istniały lub istnieją, nie przedstawia tyle groźnego niebezpieczeństwa dla życia, co zawód górnika. Grozę tę zwiększa sam fakt, że górnik, pracując w podziemiach, zdany jest wyłącznie na siebie wobec przewagi żywiołów, że w razie katastrofy nagiej, może liczyć tylko na siebie i na pomoc Boską. I rzeczywiście, jeżeli górnik z katastrofy kopalnianej wyjdzie kiedykolwiek cało, to wydarzenie takie można nazwać cudem, wypływającym z opieki Bożej. To też nic dziwnego, że w każdym górniku tkwi w wysokim stopniu rozwinięty pierwiastek religijny i niezwykła pobożność, pozwalająca mu zapominać o tych tysiącznych, krew w żyłach mrożących niebezpieczeństwach, wobec których niemożliwą byłaby jego praca. Jest to fakt niezbity, udowodniony psychologicznie, że tylko wiara w opiekę Bożą pozwoliła rozwinąć się górnictwu i że od zawodu górnika ludzie nie stronią. Sławny historyk i publicysta, Wawrzyniec Surowiecki, porównał górnika z żołnierzem, postawionym w czasie wojny na najbardziej zagrożonej placówce, w czasie burzliwej nocy, w obliczu stokroć liczniejszego nieprzyjaciela. Lecz to za słabe określenie, bo górnik to „żołnierz Surowieckiego", lecz bezbronny, bez amunicji.

Wiara w opiekę Bożą, szczególna ufność w św. Barbarę, opiekunkę górnika, sprawia to, że zjeżdża on codziennie bez lęku w głębokie podziemia, gdzie promyk słońca nie dochodzi. Górnik nawet na najprymitywniejszej kopalni urządza kapliczkę na powierzchni lub pod ziemią, w której umieszcza obraz swej „Barbarki", jak przyjacielsko zwie św. Barbarę. Przed zjazdem w czarną czeluść, przed rozpoczęciem pracy zwraca się do Niej z prośbą o pomoc i opiekę.

W jakiż to sposób św. Barbara została opiekunką górników? Kto ciekaw — niech posłucha!

Było to w III wieku po narodzeniu Chrystusa. Na stolicy cezarów w Rzymie siedział imperator Cajus Juljus Maksiminus, człek niskiego pochodzenia, morderca, pijak, lubieżnik, straszny dla nauki Jezusa i jego wyznawców. Za jego czasów w mieście Nikodenyi, w krainie zwanej Bitynją, żył patrycjusz, pan wielki i możny, nazwiskiem Dioskuros, wielki przyjaciel Maksymina i najzagorzalszy wróg chrześcjan. Miał on córkę przedziwnej urody, dobrą jak anioł, która przez swoją sługę i niewolnicę, poznała zasady wiary Chrystusa i stała się gorącą jej wyznawczynią. Przypadkowo poznał piękną córę Dioskurosa cezar Maksymin i zapragnął dla zaspokojenia swej żądzy zrobić z niej swoją nałożnicę. Zawiadomił o swoim zamiarze ojca dzieweczki, polecając mu przywieźć córkę do Rzymu, na swój dwór. Według ówczesnych mniemań, dla Dioskurosa, była ta propozycja wielkiem zaszczytem. Niewiele myśląc, zawiadomił Dioskuros o tem córkę, nakazując jej szykowanie się do drogi. Lecz o dziwo! Ta dobra i zawsze posłuszna córka, nagle sprzeciwiła się rozkazowi ojca i z męstwem oświadczyła, że jest chrześcijanką, że nosi chrześcijańskie imię Barbary, że ślubowała dozgonną czystość. Na to wyznanie wpadł Dioskuros w straszny gniew, był bowiem zapalczywym wrogiem nowej religji i wtrącił swą jedynaczkę do więzienia, gotując jej straszną śmierć męczeńską. Zapomniał jednak, że nad siłą ludzką, istnieje jeszcze wyższa Siła. Ona to ułatwiła Barbarze ucieczkę z więzienia. Gdy spostrzegł okrutny ojciec, że loch więzienny jest pusty, puścił się w pogoń za zbiegiem. Za niedługi czas dogonił uciekającą Barbarę na skalistem wzgórzu — już wzniósł miecz, aby nim zadać cios śmiertelny własnemu dziecku, gdy naraz stał się dziwny cud. Oto skała, na której dziewica się znajdowała, rozstąpiła się i ukryła ją w swem łonie. Równocześnie padł piorun z jasnego nieba, zabijając na miejscu okrutnego ojca.

Od tego to czasu św. Barbara jest patronką górników. Jak przed św. Barbarą rozwarła się opoka, tak przed oskardem górnika, otwierają się najtwardsze skały.

Inne podanie mówi, że św. Barbara była po uwięzieniu strasznie torturowana, a następnie wyprowadzona na pobliską skałę i tam własnoręcznie przez ojca ścięta. W chwili gdy głowa jej już spadała, rozstąpiła się ziemia i pochłonęła ciało męczennicy, aby je uchronić od profanacji — zaś ojciec jej, rażony piorunem, legł martwy obok. Dosięgła kara Boża również i tego, który był powodem męczeństwa św. Barbary, który chciał się targnąć na czystość jej, poświęconą Bogu. W czasie rewolty, wywołanej wskutek swego okrucieństwa, Maksymin przy oblężeniu Akwilei, został wraz z synem przez własnych żołnierzy zamordowany w r. 238.

Cały świat górniczy darzy wyjątkową czcia św. Barbarę i w dzień 4 grudnia, od wieków wszystkie kopalnie świętują. Ta doroczna uroczystość była w latach dawniejszych z całym przepychem obchodzona. Rozpoczynała się nabożeństwem, po którem urządzano pochody z muzykami — kończyła się zaś wieczornicą koleżeńską. Uroczystość ta od setek lat obchodzona, utrwala w górniku poczucie bezpieczeństwa pod osłoną swej patronki, do której codziennie się modli:

„O, święta Barbaro! zmiłuj się nademną
Żebym tu nie został pod tą ziemią ciemną"

W Polsce przedrozbiorowej z uroczystością górników łączyli się i artylerzyści, którzy również uznają św. Barbarę za swą opiekunkę. To też w ten dzień okolice kopalniane trzęsły się od wystrzałów. Górnicy strzelali z moździeży — zaś artylerja waliła z armat, co jedni skończyli, to drudzy zaczynali. Kanonada ta rozpoczynała się punktualnie o godz. 12 w nocy z trzeciego na czwartego grudnia i trwała przez całe 24 godzin.

O św. Barbarze, jako opiekunce górników, krąży bardzo wiele legend i to niejednokrotnie przepięknych. Przytoczę tu jedną, należącą do najstarszych, a odnoszącą się do czasów drugiego najazdu Tatarów na Polskę w r. 1259.

Tatarzy po zdobyciu Zawichosta, Sandomierza, po zburzeniu klasztoru Świętokrzyskiego i spaleniu Krakowa, rozpuścili swe zagony po całem Zagłębiu i Śląsku, buszując w tych okolicach przez trzy miesiące. Na kopalni w Olkuszu pracował pewien młody górnik, który miał w Sławkowie narzeczoną. Widząc, że watachy tatarskie zbliżają się od strony Ogrodzieńca, puścił się nocą do Sławkowa ,aby ostrzec swą ukochaną przed niebezpieczeństwem. Nie wiedział nieboraczek, że w Sławkowie już dzicz gospodarowała. Gdy przybył do domu narzeczonej, dowiedział się, że uprowadzili ją Tatarzy. Zrozpaczony, wybiegł z domu, pragnąc odszukać uprowadzoną. Naraz, zajaśniało coś przed nim. Spogląda zdziwiony i widzi św. Barbarę, jego ukochaną patronkę. Padł na kolana przed nią i błaga o pomoc. Św. Barbara, litując się nad młodym górnikiem, wzięła go za rękę i poprowadziła do Łosienia, gdzie w lesie Tatarzy rozłożyli się obozem. Obok pod sosną, zobaczył górnik swoją narzeczoną, skrępowaną sznurami i mocno pokrwawioną. Rzucił się na ziemię, a czołgając się, dotarł do swej miłej, odwiązał sznury, potem chwycił ją w ramiona i począł uciekać. Spostrzegli Tatarzy górnika, z krzykiem i kupą rzucili się w pogoń. Już nieszczęsny górnik czuł ich oddechy poza sobą, przypomniał sobie znów swoją opiekunkę, westchnął serdecznie do niej i oto zjawiła się ponownie św. Barbara, tupnęła nóżką w ziemię, która się rozstąpiła, kryjąc w swem wnętrzu młodzieńca i jego narzeczoną. Patrzy górnik, gdzie to się znajduje i dziwi się, że widzi przed sobą jasny, prościutki korytarz, prowadzący gdzieś do góry. Klęknął, podziękował modlitwą serdeczną św. Barbarze za opiekę, a potem ruszył wraz z narzeczoną w drogę. Jak długo szedł — niewiadomo, dość na tem, że wyszedł na powierzchnię ziemi nad Przemszą w Sławkowie i że Tatarów już w okolicy nie było.

Pomoc św. Barbary i jej opieka, uratowały górnika od śmierci, a jego narzeczonę od hańby i niewoli tatarskiej.

Ten korytarz podziemny do dzisiaj istnieje. Początek jego był w tem miejscu, gdzie później stał zamek w Sławkowie, zaś wylot, w lasach koło Łosienia. Oba wejścia są jednak zawalone, że trudno je dnaleźć.

MARJAN KANTOR-MIRSKI.

MODLITWA GÓRNIKA.

Kiedy się ziemia w ciemnych wnętrzach gniewa
I rzuca bryłę węgla w zgięte barki,
Gdy głuchy łoskot w chodnikach rozbrzmiewa,
Od czarnej śmierci uciekają gwarki.
Gdy wody nurtom groźnym z jądra ziemi
Komory z węgla są ogromną czarą,
Wołam niedarmo wargi zbielałemi:
— Ratuj nas, ratuj, o, święta Barbaro!

Nie daj umierać na czarnem posłaniu,
W głuszy straszliwej i w bezkresnym mroku
Niechże i ja mam kogoś przy skonaniu,
Ktoby mnie żegnał z serdeczną łzą w oku.
Niech mi dalekie pola chleb rodzące
Przyślą pieśń żywą o pachnącej glebie,
Niechaj przed zgonem zaświeci mi słońce
Bom go nie często widział na swem niebie

Nie daj umierać pod ciężarem skały,
Co piersi gniecie i krew z żył wyciska,
Niechby się kości moje nie walały
Bez trumny własnej, same, bez nazwiska.
Niech, nim przestąpię wiecznych światów
Najmilsze bliskich oblicza zobaczę
I niechaj spocznę wśród tysiąca mogił,
Gdzie krzyż lśni w słońcu i gdzie wierzba płacze.

KONSTANTY ĆWIERK.

KANTYCZKA.

(ZE STARYCH RĘKOPISÓW).

Barbaro święta, Perło Jezusowa,
Ścieżko do nieba, grzesznikom gotowa,
Wierna przy śmierci Patronko smutnemu,
Konającemu.

Źródło czystości, obmyta na wieki,
Nie wypuszczaj mnie z Twej świętej opieki;
Ty mnie przygotuj na drogę wieczności
W świątobliwości.

Spraw, by mój Jezus był dozorcą moim,
W życiu i zgonie, tak, jako był Twoim;
Niech duszę moją w niebie z Twej pomocy,
Z sobą zjednoczy.

W Ranach najsłodszych, w Męce Jego drogiej
Zakryj mnie, Panno, od szatańskiej trwogi
Abym umierał dobrze z Twej obrony
Nieustraszony.

Komuż bezpieczniej duszę swą polecę,
Jak Tobie! A Ty Jezusowi w ręce
Oddaj, o Perło, drogo zapłacona,
Krwią odkupiona.

Szczęście to wielkie przy mej śmierci będzie,
Gdy Jezus z Matką Najświętszą zasiędzie
Przy konającym, Ty ocieraj moje
Śmiertelne znoje.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

4 Środa	**Dziś** Barbary P. M. **Jutro** Sabby Op. Wschód słońca 7 m. 23. Zachód „ 15 m. 29.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Panna Elza".
Kino „Sfinks"—„Mocny człowiek".
Kino Wawel" — „Dziki człowiek" — „Pułapka na mężów".
Kino „Momus" — „W mocy awanturnika" z Harry Peelem. (Ostatnie 2 serje).
Kino „Uciecha" — „Kobieta w płomieniach".
Kino „Odeon" — „Król złotej młodzieży".

Teatr Polski w Katowicach.

REPERTUAR

Środa dnia 4.12 — „Trubadur" gościnny występ L. Zamorskiej i Karpackiego.
Czwartek dnia 5.12 — „Za siedmioma górami" premjera o godzinie 3.30.
Czwartek 5 bm. — „Adwokat i róże"—7.30
Piątek 6 bm. — „Za siedmioma górami — popoł. 3.30.
Piątek 6 bm. — „Eugenjusz Onegin" — występ A. Karpackiego.

Program radjowy

NA ŚRODĘ 4 GRUDNIA.

KATOWICE.

11.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum astronomicznego w Warszawie oraz hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie
12.05 — Koncert z płyt gramofonowych
13.00 — Przerwa.
16.00 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych woj. Śląskiego oraz komunikat Teatru Polskiego
16.15 — Audycja dla dzieci i młodzieży pt. „Św. Mikołaj" — Zakrzewskiej z Krakowa.
16.45 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.15 — Olga Ręgorowiczowa: „Śląsk w świetle nowych badań naukowych" (Artykuły naukowe w Księdze Jubileuszowej „Znicza").
17.45 — Koncert popularny z udziałem zespołu instrumentalnego Polskiego Radja w Katowicach.
18.45 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk.
19.05 — Komunikaty Dyrekcji kolei państwowych.
19.20 — Kamila Nitschowa: „Gospodyni śląska".
19.45 — Komunikaty sportowe.
19.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie.
20.00 — Komunikaty Związku Młodzieży Polskiej.
20.05 — Kazimierz Rutkowski, artysta-malarz: Odczyt.
20.30 — Koncert wieczorny.
21.10 — Kwadrans literacki z Warszawy.
21.25 — Dalszy ciąg koncertu.
22.00 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy oraz zapowiedź programu na dzień następny w języku francuskim.
22.10 — Inż. Stan. Nitsch: „Feljeton przygodny".
22.35 — Komunikaty prasowe P. A. T. z Warszawy.
23.00 — Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Cz. I. Mercredi litteraire. Lektura dla przyjaciół Polskiego Radja zagranicą — z literatury polskiej fragmenty wybrane. Cz. II. Korespondencję bieżącą słuchaczów zagranicznych (z Europy, Afryki, Azji itd.) omówi dyrektor programów Stefan Tymieniecki.

× **ZARZĄD SODALICJI PAŃ** w Sosnowcu, zawiadamia członkinie, że w piątek t. j. 6 b. m. o godz. 18 wygłoszona będzie konferencja duchowna, mająca być bliższem przygotowaniem do uroczystości przyjęcia do medala, która odbędzie się w niedzielę o godz. 7 i pół rano w kościele parafjalnym. Obecnoć konieczna.

× **NIEODPOWIEDNIE DLA MŁODZIEŻY.** Zarząd sekcji opieki moralnej sosnowieckiego Koła „TOP. n. M. w Z." kwalifikuje obrazy „Mocny człowiek", „Panna Elza", Upiory Nocy", „Pułapka na męża" wyświetlane w kinach „Sfinks" „Zagłębie" i „Wawel" jako nieodpowiednie dla młodzieży.

× **ŚW. MIKOŁAJ WŚRÓD DZIECI.** Dn. 1 grudnia 1929 r. o godz. 4 popoł. Sodalicja Pań w Sosnowcu pod protektoratem ks. szambelana Plenkiewicza, urządziła Św. Mikołaja dla biednych dzieci z ochronki nr. 5 w domu katolickim przy ul. Kościelnej nr. 5.

Zaroiło się od milusińskich, gwarno było i wesoło, śmiechu i radości, pełne szczęścia dzieciaki. A było ich aż 76: dziewczynek 39, chłopców 37. Dzieci odegrały sztuczkę na scenie „Idzie św. Mikołaj" śpiewały, deklamowały, dały żywy obraz i t. d.

Całość wypadła bardzo dobrze i bardzo ładnie. Trzeba tu podnieść duże zasługi przewodniczącej sekcji charytatywnej P. Perzanowskiej i pracę dzielnej kierowniczki przedszkola p. Wójcikówny, która nie szczędziła trudu, aby z tak maleńkich istotek wyrobić małe artystki. Św. Mikołaj za te trudy hojnie darzył dzieci. Wręczał każdemu dziecku paczkę ze słodyczami, i paczkę z ubraniem. Wiedział on dobrze, które jest bardzo biedne i tym dawał ciepłą bieliznę, swetry, buciki, sukienki innym zaś fartuszki, pończochy ciepłe, rękawiczki, bieliznę, szaliki, czapeczki i chusteczki do nosa, a wszystko było nowe. Pamiętał też o zdrowiu dzieciny. Każde dziecko otrzymało szczoteczkę, proszek do zębów i mydełko. Dla wszystkich dzieci św. Mikołaj wręczył pani kierowniczce przedszkola duże dwie piłki, duże pudełko klocków z drzewa, i domek szklany, aby się wspólnie bawiły.

Zarząd Sodalicji pań w Sosnowcu składa serdeczne „Bóg zapłać" wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia uroczystości św. Mikołaja i pospieszyli z ofiarą i z pomocą, czy to w gotówce, czy też w naturze, a w szczególności: szanownym paniom, firmom: M. Jagiellowiczowi, Frydeckiej, „Siła", Rajnerowi, Szpigiel i Syn, Kucharskiemu, Witkowskiej, Peuckerowi, Brauzemu, Cukierni Warszawskiej, Duszowej, Bzosko, Garlińskiemu, Starosteckiemu i p. Kłosowi.

Pokój hotelowy nr 9

miejscem tragicznego samobójstwa.

Onegdaj późnym wieczorem rozeszła się w Sosnowcu wiadomość o tajemniczem samobójstwie 31-letniego **Samuela Tropauera**, syna właściciela browaru w Grodźcu, zamieszkałego w Będzinie przy ulicy Małachowskiego 58.

Wiadomość ta zgromadziła przed hotelem Warszawskim tłumy żądnych sensacji, zwłaszcza współwyznawców samobójcy.

Na podstawie zebranych przez nas wiadomości, sprawa tajemniczego samobójstwa przedstawia się następująco: W ub. poniedziałek około godziny 5 popołudniu do hotelu przyszedł Tropauer i

zażądał wolnego pokoju.

Właściciel hotelu i służba hotelowa, znając przybyłego jako **syna właściciela domu, w którym mieści się hotel** bardzo szybko spełnili jego życzenie,

ofiarując mu wolny pokój nr. 9.

Zająwszy wskazany mu pokój Tropauer zdjął palto i kapelusz i, odprawiwszy portjera, pozostał w pokoju sam.

Gdy pobyt jego w pokoju przeciągnął się

do godziny 11 wieczorem

przyczem w międzyczasie nie dawał on o sobie znaku życia, właściciel hotelu i służba poczęli się niepokoić i snuć różne przypuszczenia.

Aby nie pozostawać dłużej w niepewności, zwrócono się do policji o otwarcie drzwi i stwierdzenie czy nie zaszedł jaki wypadek.

Przybyła do hotelu policja po otwarciu drzwi

zastała już tylko zimne zwłoki Tropauera, leżące w kałuży krwi.

Z rany w skroni, powstałej od kuli rewolwerowej sączyła się jeszcze krew.

Sprowadzony przez policję lekarz stwierdził, że

zgon nastąpił przed paru godzinami.

Na prośbę rodziny zwłoki samobójcy policja pozwoliła przewieźć do kostnicy przy szpitalu żydowskim w Sosnowcu.

Samobójca pozostawił na stole kilka listów, w których prawdopodobnie podał przyczyny swej

tragicznej śmierci i ostatnie zlecenia.

Według krążących wersyj przyczyną samobójstwa b. p. Tropauera były niesnaski rodzinne, powstałe na tle planów małżeńskich denata, które nie odpowiadały życzeniom rodziny. Kłopoty materjalne nie mogły być w każdym razie przyczyną targnięcia się na swe życie, bowiem denat sytuowany był lepiej, aniżeli średnio.

Walka policji z bandytą

który poderżnął sobie następnie gardło.

Dwa miesiące temu zamaskowani bandyci napadli w fabryce Hulczyńskiego w mieszkaniu na dyrektora La Fontaine'a, rabując mu portfel, zawierający 265 zł., przy pomocy steroryzowania rewolwerem.

Wytężona praca wywiadowców naszej policji, prowadzona w nader trudnych warunkach śledztwa przyniosła pomyślne wyniki.

Ustalono niezbicie, że jednym z bandytów był **21-letni Antoni Gołdon**, zamieszkały na Wartach.

Wczoraj policja rozpoczęła poszukiwania bandyty

w celu aresztowania go.

Opryszka znaleziono w mieszkaniu jego narzeczonej, Alicji Głowackiej na Wartach.

Podczas aresztowania Gołdona

niespodziewanie rzucił się na wywiadowców,

z którymi rozegrała się zacięta walka, początkowo w pokoju, a potem na korytarzu.

Tutaj bandyta zdołał wyrwać się ajentom i

zatarasować w pokoju.

Widząc, że nic nie zmieni groźnej sytuacji i aresztowanie jest nieuniknione,

Gołdon poderżnął sobie gardło nożem i tasakiem.

Kiedy policji udało się wyłamać drzwi, Gołdon broczący już krwią raz jeszcze rzucił się na policjantów z nożem, próbując walczyć.

Tym razem rychło został obezwładniony i w 30 minut po aresztowaniu

zmarł w szpitalu.

Policja jest na pewnym tropie pozostałych wspólników napadu i jutro podamy dalsze szczegóły sensacyjnego śledztwa.

Smacznego apetytu!

Pieczeń z czar[illegible]o kundelka.

Są gusty i guściki. Jedni pijają ty[illegible] czystą wodę, inni tylko czysty spirytus. Panowie Mieczysław Pięta i Władysław Ziach ze Strzemieszyc (kolonja Feliks) zapałali gwałtowną żądzą popróbowania **psiej pieczeni** i w tym celu złowili **czarnego kundelka**, należącego do p. Władysława Herdy z kol. Ostrowy.

Obdarli go ze skóry, upiekli i zjedli, —czy ze smakiem, — o tem akta sprawy milczą.

[illegible] Grodzki w Dąbrowie Górniczej, wychodząc ze stanowiska, że uczty mogli sobie obydwaj smakosze urządzać jedynie ze zwierzyny będącej ich własnością, skazał ich na zamknięcie w areszcie na jeden miesiąc.

Mieczysław Pięta, wchodzący już nieraz w kolizję z kodeksem karnym, odnośnie do przepisów o poszanowaniu cudzej własności, przyjął wyrok z pokorą, zaś p. Władysław Ziach uważając, że bądź co bądź za jedną ucztę nie warto tracić miesiąca życia, odwołał się od wyroku Sądu Grodzkiego.

Sąd okręgowy w Sosnowcu jednak wyrok co do niego zatwierdził.

Zmasakrował głowę

SWEGO PRZECIWNIKA.

W dniu 31 maja br. w godzinach wieczorowych gruchnęła po Dąbrowie Górniczej wieść o zamordowaniu na ulicy Wiejskiej jakiegoś młodego człowieka. Na miejsce, gdzie już gromadziły się olbrzymie tłumy ludzi, udało się natychmiast kilku policjantów, którzy stwierdzili, że rzeczywiście leży na ulicy jakiś skrwawiony młodzieniec, **niedający znaku życia.**

Wezwano natychmiast karetkę pogotowia i nieszczęśliwego, którym okazał się 30-letni Leon Pierzchała, zam. przy ulicy Wiejskiej nr. 13, odwieziono do szpitala. Nieszczęśliwy miał **kilka głębokich ran na głowie i rozbitą kość ciemieniową,** to też poddano go natychmiast operacji.

Tymczasem po przeprowadzeniu śledztwa i przesłuchaniu kilku świadków zdołano zorjentować się w sytuacji. Istotnym sprawcą tego ohydnego czynu okazał się 25-letni Marjan Urbański, mieszkaniec Dąbrowy Górniczej (Wiejska 12).

Przebieg zajścia był następujący:

Urbański, mając **osobiste porachunki z Pierzchałą,** krytycznego wieczoru urządził zasadzkę i ukrywszy się w bramie sąsiedniego domu, czekał chwili kiedy Pierzchała będzie wracał do domu. I oto, gdy nadszedł Pierzchała, opryszek uzbrojony w jakieś narzędzie zbrodnicze, zastąpił mu drogę i błyskawicznym ruchem **uderzył go z całej siły w głowę.** Nieszczęśliwiec runął na ziemię, zalewając się krwią.

Sprawca widząc gromadzący się tłum ciekawych, zbiegł. Opryszek wkrótce został ujęty i przekazany sędziemu śledczemu.

Wczoraj zajął on miejsce na ławie oskarżonych przed Sądem okręgowym w Sosnowcu, nie przyznając się do inkryminowanego mu czynu, przyczem składał wykrętne wyjaśnienia, jakoby Pierzchała pierwszy napadł na niego **i usiłował zadać mu cios brzytwą.**

W wyniku przeprowadzonej rozprawy Urbański skazany **został na dwa lata więzienia,** zamieniającego dom poprawy z pozbawieniem praw.

× **DZIŚ KONCERT** muzyki kameralnej w Katowicach (ul. Teatralna 4) o godz. 8 wiecz., na którym wystąpi p. mec Kowalska z Sosnowca.

× **MŁODZIEŻ TRZEBA POBUDZIĆ DO CZYNU.** Dziwne doprawdy zjawisko widzi się w czasach powojennych na terenie Zagłębia, mianowicie niezrozumiałe zobojętnienie młodzieży do muzyki i śpiewu. O ile przed wojną różne Tow. śpiewacze posiadały liczne i wartościowe zespoły muzyczne i śpiewacze, o tyle obecnie słychać wszędzie narzekania na brak amatorów, pragnących wolne od zajęć chwile poświęcić nauce śpiewu lub muzyki. Szczególnie dotyczy to młodzieży, wrażliwej na piękno oraz czar śpiewu i muzyki, która obecnie wyraźnie stroni od tej kulturalnej rozrywki, dającej wiele zadowolenia i rozwijającej szlachetne pierwiastki.

W Dąbrowie np. istnieje od lat 30 chór kościelny, który kiedyś posiadał cały zastęp doskonałych śpiewaków. Po wojnie stosunki się zmieniły i chór, mimo starań i wysiłków, zaledwie wegetuje, gdyż młodzież, zwłaszcza ze sfer robotniczych, niewątpliwie pod wpływem haseł wywrotowych, woli bezcelowo włóczyć się po ulicach i płatać psie figle, niż zajmować się nauką śpiewu ku własnemu zadowoleniu i chwale Bożej. Wieczorami widzi się codziennie całe tłumy młodzieży, wałęsającej się godzinami po ulicach, a organizacje i zespoły kulturalno - oświatowe nie mogą należycie się rozwinąć z braku tej właśnie młodzieży, to też byłoby rzeczą niezwykle pożyteczną, aby która z instytucyj zajęła się tem i podjęła energiczną akcję w kierunku wciągnięcia młodzieży do tych zrzeszeń, gdyż niewątpliwie młode pokolenie chętnie zaofiaruje swój współudział, jeno trzeba je zachęcić i wciągnąć do pracy, a z całą pewnością obserwowana obecnie obojętność ustąpi miejsca ożywionej pracy.

„Mistrz" z Brześcia

NA WYSTĘPACH W CZELADZI.

Onegdaj wieczorem przechodzący ulicą Bytomską w Czeladzi przodownik P. P. z miejscowego komisarjatu napotkał kilku mocno rozbawionych osobników, którzy zaczepiali w ordynarny sposób przechodniów, a zwłaszcza kobiety. Kiedy policjant, zbliżywszy się do awanturników próbował ich uspokoić, jeden z nich, uzbrojony w długi rzeźnicki nóż, rzucił się na niego, chcąc go przebić.

Nagłym ruchem policjant zdołał uniknąć ciosu, a w następnej chwili opryszek, którym okazał się Stanisław Łącki, z Brześcia nad Bugiem, został obezwładniony i odprowadzony do komisarjatu. W śledztwie okazało się, iż Łącki znany jest ze swych sprawek złodziejskich, za co karany był już więzieniem, a przy rewizji osobistej znaleziono sfałszowany dyplom mistrza rzeźnickiego. Badany napastnik zeznał, iż przybył do Zagłębia w celu poszukiwania pracy.

Łąckiego, wraz z dowodami rzeczowemi, jak nóż, sfałszowany dyplom mistrza i t. p., przesłano do dyspozycji sędziego śledczego.

× **WYJAŚNIENIE.** W sprawozdaniu, zamieszczonem we wczorajszym numerze, z niedzielnego zebrania pracowników państwowych zaszła pomyłka, którą niniejszem prostujemy. Mianowicie p. Gruszczyński skrytykował stanowisko premjera Świtalskiego i ministra Składkowskiego za zignorowanie delegacji pracowników państwowych. Nazwisko płk. Sławka zostało zamieszczone pomyłkowo.

× **KATEGORJE WOJSKOWE, KTÓRE PŁACĄ PODATEK.** W bieżącym miesiącu rozpocznie się wysyłanie nakazów płatniczych dla osób obowiązanych do uiszczenia podatku wojskowego. Podatek ten od dnia 1-go stycznia r. 1930 uiszczać mają osoby zaliczone do kategorji C, D i E rocznika 1908 lub też roczni ka 1907, które dwukrotnie stawały przed komisjami poborowemi.

× **OSTROŻNIE Z ZAPAŁKAMI.** Wypuszczone świeżo na rynek zapałki Polskiego Monopolu zapałczanego są łatwopalne, skutkiem czego zdarza się, że przy zapalaniu jednej zapałki wybucha całe pudełko, parząc dotkliwie zapalającego. Ostatnio zanotowano kilkanaście takich wypadków. Wobec tego należy ostrzec wszystkich, aby obchodzili się ostrożnie z zapałkami ,a przedewszystkiem chronili dzieci, które łatwo mogą wzniecić pożar, a co zatem idzie wyrządzić znaczne szkody.

× **KOSZTOWNA ZABAWA.** Jan Probol, mieszkaniec Szopienic przyjechał onegdaj do Sosnowca celem poczynienia tutaj szeregu zakupów. Podczas wędrówki swej po ulicach miasta spotkał dwie podejrzanej konduity dziewoje, które zaprosiły go do jednego z domów przy ulicy Białej. Gospodyni domu postawiła na stole wódkę i zakąski. Podczas libacji obie przygodne znajome Probola siadły przy nim i podsuwały mu kieliszek za kieliszkiem. Po zakończeniu zabawy, gdy Probol chciał już opuścić mieszkanie stwierdził z przerażeniem że wesołe towarzyszki skradły mu 250 zł. O fakcie tym zawiadomił policję, która udawszy się na miejsce aresztowała złodziejki. Petronelę Skuza (Pańska 44) i Marję Pytlik (Ostrogórska 23). Pieniędzy przy nich nie znaleziono.

× **STRZELANINA NA ZABAWIE.** W ubiegłym tygodniu podaliśmy w naszej notatce, że Wysocki Antoni strzelał na zabawie tanecznej w Zagórzu. Dochodzenie policyjne wykazało, że strzelał niejaki Deja, a Wysocki został zatrzymany skutkiem fałszywego oskarżenia.

× **KRADZIEŻE.** Kamińskiemu Bolesławowi z Sosnowca (Kilińskiego 9) skradziono z kieszeni 200 zł. Ze strychu domu nr. 3 przy ulicy Bartosza Głowackiego w Sosnowcu skradziono Hermanowi Siwkowi pierzynę, wartości 300 zł. Zofja Sajak, zamieszkała w Będzinie przy ulicy Sączewskiej 9 zawiadomiła policję, że z klatki schodowej skradziono jej rower wartości 150 zł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Marja Bielatówna w Grodźcu. Wierszy o Św. Barbarze otrzymaliśmy b. wiele. W pani wierszu mocno szwankuje rytm i... pisownia.

P. Wł. Zioła. Myśl ładna, ale forma słaba.

Z działalności P.C.K. w Czeladzi.

W Czeladzi odbyło się doroczne zebranie miejscowego Koła Polskiego Czerwonego Krzyża pod przewodnictwem wiceprezesa p. J. Tajchmana. Po przyjęciu porządku dziennego przewodniczący zdał sprawozdanie z działalności Koła za okres od 1 stycznia rb. W okresie tym z zarządem Koła współdziałało około 40 pań dzielnicowych oraz 4 sekcje, mianowicie: sekcja dobroczynności pod przewodnictwem p. dyr. Przedpełskiej, sekcja młodzieży pod przewodnictwem kierowniczki szkoły p. J. Krzemińskiej, sekcja dochodów niestałych pod przewodnictwem p. kom. Bieńkowskiej i sekcja skarbonek pod przewodnictwem nauczycielki p. Baciówny. Wymienione sekcje jak widać ze sprawozdania spełniły swoje zadania dobrze, bowiem pierwsza z nich, nie licząc zapomóg wydanych w postaci artykułów żywnościowych, udzieliła zapomóg pieniężnych najuboższym mieszkańcom miasta na sumę około 2000 zł. oraz wydała pewną ilość bielizny biednym. Niezależnie od tego sekcja zakupiła w dwóch wypadkach książki dla niezamożnych uczniów średnich zakładów naukowych i przy współudziale Narodowej Organizacji Kobiet na Saturnie rozdzieliła pomiędzy biednych w czasie ubiegłej długotrwałej ciężkiej zimy kilkadziesiąt korcy węgla.

Sekcja młodzieży przeprowadziła pogadanki w szkole nr. 1 i 2 na temat higjeny szkolnej i urządziła konkurs zdrowia, w którym brało udział ok. 400 uczniów i uczenic. Sekcja dochodów niestałych dokonała zbiórki fantów, z których urządziła loterję fantową, a sekcja skarbonek zorganizowała dwie zbiórki uliczne. Loterja fantowa łącznie ze zbiórkami ulicznemi przyniosła Kołu 643.90 zł. Na dalszy dochód Koła składają się jeszcze składki członkowskie i ofiary. Z tych ostatnich wymienić należy ofiarę zł. 500 złożoną przez pp. urzędników T-wa górniczo-przemysł. „Saturn" z funduszów wyasygnowanych im przez zarząd Tow. z okazji dorocznej uroczystości patronki górników, św. Barbary w r. 1928. Razem Koło osiągnęło w okresie sprawozdawczym 2.430.19 zł., a wydatkowało 2.212.83 zł. Z pozostałych pieniędzy i z pieniędzy ew. jeszcze zebranych przed świętami Bożego Narodzenia ogólne zebranie uchwaliło urządzić choinkę dla niezamożnych dzieci, nieuczęszczających do szkół, ani ochronek i wydać im ciepłą odzież.

Dla zdobycia pieniędzy na pomoc biednym na czas nadchodzącej zimy urządzona zostanie w najkrótszym czasie loterja fantowa z porcelany ćmielowskiej, którą fabryka w Ćmielowie zgodziła się odstąpić w potrzebnej ilości po cenie tańszej.

W przyszłym roku Koło zamierza rozszerzyć swoją działalność w kierunku przygotowania się do jaknajlepszego wypełnienia obowiązku swego na wypadek mogącej wybuchnąć wojny przez przygotowanie zasobów pogotowia sanitarnego, jak: kolumny sanitarnej i zakup wozów dwukołówek itp.

Na tem, po omówieniu jeszcze drobnych spraw organizacyjnych, zebranie zostało zakończone.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Konsumcja głównych produktów rolnych w Polsce.

Poprawa konjunktury gospodarczej w latach 1927 i 1928 znalazła odbicie w dziedzinie głównych artykułów rolnych. Do najważniejszych należy oczywiście pszenica, której spożycie wynosiło (w tysiącach ton): w r. 1926 — 1.398, w 1927 — 1.432, w 1928 — 1.457.

Jest to wzrost bezwzględny, w tym jednak czasie wzrosła przecież i ludność, która wynosiła (w tysiącach): w r. 1926 — 29.849, w 1927 — 30.207, w 1928 — 30.597.

Przez porównanie tych dwóch szeregów cyfr możemy otrzymać spożycie względne, to znaczy przerachowane w kg. na głowę jednego mieszkańca: w r. 1926 — 46.84, w 1927— 47.40, w 1928 — 47.62.

Mamy tu zatem wyraźny wzrost, który jest wyrazem poprawy położenia szerokich warstw ludności, które w tym czasie nastąpiło. Poprawa na zachodzie powoduje zawsze wzrost konsumcji pszenicy przy równoczesnym spadku konsumcji żyta, co wiąże się z przejściem ludności do spożycia wyższych gatunków zbóż. Zbadajmy więc, jak się te dane przedstawiają dla Polski.

Spożycie żyta wynosiło w tysiącach ton: w r. 1926 — 5.372, w 1927— 4.211, w 1928 — 4.873, co po przeliczeniu daje w kg. na głowę ludności: w r. 1926 — 179.97. w 1927—139.40. w 1928 — 159.26.

Jeżeli nie uwzględnimy roku 1926, a przyjrzymy się datom 1927 i 1928 r., ujrzymy zjawisko nieoczekiwanego wzrostu spożycia żyta w liczbach względnych. Fakt ten da się wytłomaczyć tem, iż w Polsce ludność odżywia się często prawie wyłącznie kartoflami tak, iż przejście do konsumcji żyta jest u nas jeszcze wyrazem poprawy sytuacji gospodarczej. Stąd zrozumiałym się staje równoczesny wzrost danych i dla pszenicy i dla żyta.

Ewolucja odnosi się także do takiego gatunku zboża, jak ryż, sprowadzanego z zagranicy, a tylko łuszczonego w kraju w wielkiej łuszczarni w Gdyni. Dla ryżu dane przedstawiają się następująco: (w tonach): 1926 r. — 32.252, 1927 r. — 69.380, 1928 r. — 100.840, co po przeliczeniu w kg. na jednego mieszkańca daje: 1926 r. — 1.08, 1927 r. — 2.30, 1928 r. — 3.30 kg.

W tej dziedzinie wzrost jest ogromny, bo przeszło trzykrotny. Dochodzimy do konsumcji 100 tysięcy ton rocznie.

Kronika gospodarcza.

W SPRAWIE PRZEWOZU POLSKIEJ NIEROGACIZNY DO SZWAJCARJI. Dnia 23 października rb. uchwaliła szwajcarska rada ministrów dopuszczenie pewnego kontyngentu żywych świń zagranicznego pochodzenia na import do Szwajcarji, a mianowicie z Austrji, Francji, Niemiec i Włoch. Tygodniowy kontyngent ma wynosić 45 wagonów. Dnia 2 listopada rozszerzyła szwajcarska rada ministrów pozwolenie przywozu żywych świń do Szwajcarji także na Danję, Holandję i Węgry tak, że obecnie 7 państw może korzystać z pozwolenia przywozu. W udzieleniu kontyngentu na przywóz nierogacizny Polska została pominięta: jako przyczynę tego podał związkowy urząd weterynaryjny niepewne stosunki weterynaryjne w Polsce i obawę przed zawleczeniem zarazy zwierzęcej, zaznaczając, że obawy te dotyczą bydła rogatego, jednak przy imporcie żywych świń, ze względu na często spotykaną w Polsce wspólność obory, te ostatnie mogą stać się przenośnikami chorób bydła rogatego.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 3.12.

AKCJE: Bank Polski 166.50 — 166.00, Zachodni 73.00, Zw. sp. zarobk. 78.50, Chodorów 158.50, Starachowice 21.75, Poż inwest 4 pr. 116.25, Premj. dol. 5 pr. 64.50 —64.25 — 65.00, Konwersyjna 5 pr. 49.75, Ziemskie 4 i pół pr. 47.25 — 47.10.

WALUTY i DEWIZY: Nowy Jork 9.89.50, Londyn 43.49, Paryż 35.12, Wiedeń 125.49, Praga 26.43.25, Włochy 46.68. Belgja 124.76, Szwajcarja 173.14, Berlin 213.40, Dolary 8.89.75.

Tendencja dla akcyj słabsza, dla walut niejednolita.

KRÓTSZA DROGA.

— Gosposiu, gosposiu! Daleko jeszcze do Piotrkowa?

— A musi będzie jeszcze z pięć kilometrów.

— No, to bliżej, niż mi powiadali na plebanji.

— Ba, bo na wiosnę to było siedem kilometrów, ale teraz przed tygodniem wichura dwa kilometry obaliła.

Ze sportu.

SOLVAY — HAKOACH 2:1. Spotkanie mistrza swojej grupy z mistrzem klasy C przyniosło temu ostatniemu zdecydowane zwycięstwo. Żelazna wytrzymałość Solvaya zdeprymowała gości do tego stopnia, że oddają oni całkowicie inicjatywę w drugiej połowie gospodarzom. Wynik nie odpowiadający grze. Gra delikatna w szybkiem tempie podobała się ogólnie. Bramki strzelili dla Solvaya Kuszewski 2, dla Hakoachu Gutman 1. Sędziował dobrze P. Siwek.

SOLVAY II — GWIAZDA 4:0. Solvay przewyższał technicznie drużynę gości o całą klasę.

Kronika Zawiercia.

× **KONCERT - ODCZYT W ZAWIERCIU.** W sobotę dnia 7 bm. o godz. 7.30 wieczorem odbędzie się w sali Domu ludowego w Zawierciu interesujący koncert złożony z utworów muzycznych. ilustrujących piękno przyrody.

W koncercie tym weźmie udział znany pianista p. J. Lewinger (prof. Inst. Muz. w Katowicach) oraz p. H. Sajdak (śpiew).

Objaśnienia, tyczące się utworów programu oraz ich związku z pięknem przyrody wypowie p. Feliks Sachse.

Koncert, ze względu na swe oryginalne ujęcie obudził żywe zainteresowanie w sferach miejscowej inteligencji oraz wśród młodzieży szkolnej. 8505

Kupiec z Koziegłów

ARESZTOWANY W TARNOWSKICH GÓRACH.

W Tarnowskich Górach aresztowano onegdaj za oszustwa kupca Dawida Perla z Koziegłów pod Zawierciem. Perl wynajął wspaniały lokal z luksusowem mieszkaniem w Tarnowskich Górach przy ulicy Sobieskiego, gdzie założył hurtowy sklep z mąką i zbożem. Perl od dłuższego czasu nie płacił rachunków dostawcom. Ponieważ zalegał również z opłatą podatków w wysokości 20 tysięcy zł., urząd skarbowy obłożył aresztem sklep i uzyskał swe należności. Gorzej wyszli dostawcy, którzy ponieśli straty przeszło 100 tysięcy złotych, oraz liczni żyranci weksli, wystawionych przez Perla, m. in. kupiec Bargiel z Miasteczka, który żyrował weksli na 8 tysięcy dolarów.

Na skutek skargi wierzycieli nastąpiło sądowe zajęcie towarów w magazynach, lecz Perl zdołał mimo to wywieźć prawie wszystek towar do Michałowic i Będzina, gdzie go sprzedał.

Odpowiadać on będzie również za tajenie ksiąg handlowych oraz za niezarejestrowanie firmy.

Kronika Olkuska.

Piękna uroczystość

POŚWIĘCENIA BUDYNKU SZKOLNEGO W KLUCZACH.

(Ko) Kilka dni temu pisaliśmy o wybudowaniu przeważnie ze składek robotników i gospodarzy kluczowskich kosztem przeszło 60 tys. zł., budynku, który przeznaczono na szkołę powszechną 7-klasową.

Poświęcenia właśnie tego budynku dokonał w tę niedzielę proboszcz olkuski, ks. Frelek przy udziale licznych przedstawicieli olkuskich stowarzyszeń i związków, szkolnictwa, sejmiku, gminy, straży okolicznych, dzieci i ludności wioski. Po odegraniu hymnu narodowego przez orkiestrę straży papierni „Klucze", powitał gości p. Latos, prezes komitetu budowy i działacz tamtejszy. Przemówienie o zadaniach szkoły i oświacie wygłosił inspektor szkolny p. Karaszkiewicz, przecinając symboliczną wstęgę. Po poświęceniu przemawiali: ks. dr. Frelek, ks. prof. Podkopał z Olkusza, zwracając się specjalnie do dzieci o ukochanie nauki, p. Ostachowski ze Suloszowy, ponownie p. Karaszkiewicz, oraz p. Dobrek, członek Rady gminnej bolesławskiej. Mówcy podnosili ofiarność kluczan, mrówczą pracę komitetu, wydatną pomoc p. dyrektora Jabłońskiego, i poszczególnych osób lub instytucyj, które przyczyniły się do budowy szkoły. Za pomoc i ofiarność tę w imieniu komitetu podziękował wszystkim p. Latos.

Ale może większą podziękę choć inaczej, bo w śpiewie, wyraziła swoim dobrodziejom dziatwa kluczowska, zbita w dużą gromadę przed zebranymi. Pojęła ona, że gdyby nie te wspólne wysiłki ich rodziców, odejmujących sobie od ust, z wysiłkami komitetu i innych osób, dzisiaj jeszcze, jak zresztą w okolicy, nauka musiałaby się odbywać w ciasnych, dusznych i ciemnych wiejskich chatach, a w tem miejscu, gdzie dziś stoi ładny budynek szkolny, jak przed dwoma laty słońce igrałoby z piaskiem, przerzucając go z miejsca na miejsce za podmuchem wiatru. Dla twórców szkoły tem większe powinno się mieć uznanie, że Klucze jest to jedna z biedniejszych wiosek, mogąca się poszczycić chyba tylko piaskami i kamieniami i gdzieniegdzie sterczącemi skałami. — Ofiarność w tych warunkach zaiste wielka.

Z życia Stowarzyszeń PMM.

W POW. OLKUSKIM.

Suloszowa: Z inicjatywy i za staraniem druhów Goraja Edwarda, Kućmierza Piotra, Porady Eugenjusza i Kuzka Bolesława przy wydatnej pomocy ks. dziekana Teofila Jabłońskiego w dniu 13.1 r.b. zostało powołane do życia we wsi Stowarzyszenie polskiej młodzieży męskiej i liczy obecnie 22 druhów.

Sławków: W piątek dnia 6 grudnia Stow. polskiej młodzieży żeńskiej urządza we własnym lokalu dzień św. Mikołaja o godz. 4.30 popoł., na którym będą również księża biorący udział, w miejscowym odpuście. Członkiń w Sławkowie jest 38, prezeską jest druhna St. Kucówna a naczelniczką druhna A. Tylcówna.

Bolesław: Na niedzielnem zebraniu wizytacyjnem, jakie odbył w Stow. pols. młodzieży męskiej instruktor okręgu olkuskiego p. Wł. Rola Sujkowski, przeprowadzono wybory nowego zarządu, do którego weszli: prezes Skubis M., wiceprezes Wojna Wł., sekr. Burzyński J., naczelnik Kołodziejczyk, skarbn. Cebo St., biblj. Szygula E. i gosp. Burzyński Antoni. Do kom. rew. należą pp. Gołąb Jan, Wójcicki B. i Cupiał J. Sąd honorowy stanowią pp.: Probierz M., Klein i Wójcik T. Członków jest obecnie 18. Stow. urządza obecnie przedstawienie „Betlejem polskie" Rydla, oraz „Opłatek z choinką". Społeczeństwo miejscowe śpi i obojętnie zupełnie odnosi się do pracy młodzieży.

× **ROZWIĄZANE WIECE W OLKUSZU I SŁAWKOWIE.** Wiec PPS CKW., wobec zabronienia przez starostwo urządzenia go na rynku w Olkuszu, odbył się w sali Domu robotnicz. Przemawiał pos. Kwapiński, przedstawiając pamiętne wypadki w dniu 31.10 rb. w Sejmie. Mówca w dość dosadnych wyrażeniach opisywał najście oficerów na Sejm, mających według niego ten cel, aby w razie nieuchwalenia zmiany Konstytucji podług projektu BB. posłów z przeciwnego obozu wyrzucować. Krytykował rozrzutność w szafowaniu pieniędzy przez poszczególnych ministrów, nadmierną ilość aut etc. Gdy nawoływał do jeneralnego strajku w miastach i masowego wystąpienia chłopów w dniu 5 bm. na wypadek rozwiązania Sejmu, powstał wśród zebranych nieopisany hałas, część bowiem zebranych krzyczała „nie chcemy rewolucji" — „precz z posłem Kwapińskim" — „niech żyje Marszałek Piłsudski" — inni znów „niech żyje Marszałek Daszyński" i t. p. Wobec groźnej postawy przeciwnych obozów, p. komisarz Hajn wiec rozwiązał. Najwięcej awanturujących się policja zatrzymała, przeciwko którym wytoczona będzie sprawa o naruszenie spokoju publicznego. — Żadnych rezolucyj nie uchwalono.

W tym samym czasie odbyło się zebranie robotników - żydów „Jutrznia" w Sławkowie (około 40 osób), na którem przemawiał Josek Frydman z Sosnowca. Od krytyki rządów poprzednich — przeszedł do krytyki rządów obecnych, wobec czego policja wiec rozwiązała.

Poza temi dwoma wiecami, innych wieców w powiecie nie było.

× **SPRAWA ZABÓJSTWA BARANA.** W niedzielnym nrze „Kurjera" zamieściliśmy wiadomość o zabójstwie na weselu w Chlinie, grajka Piotra Barana. Z powodu przerażenia, jakie wynikło wśród weselników wskutek huku wystrzału, a następnie upadającego muzykanta, narazie nikt nie mógł się zorjentować kto mianowicie strzelił. Dochodzenie policyjne ustaliło, że przedtem jeden z muzykantów Leon Etrich strzelił przed sienią na wiwat, podczas zaś gdy chował rewolwer (syst. Fromera) do kieszeni, broń upadła na ziemię i wystrzeliła. Kula trafiła w twarz Barana i przeszła przez mózg, powodując natychmiastową śmierć.

„Dalszy ciąg nastąpi".

Tajemnica powieści sensacyjnych.

Te trzy magiczne wyrazy, które kończą zwykle każdy odcinek powieściowy w pismach codziennych, zaciekawiają czytelnika i zmuszają go do kupna następnego numeru — nie są bynajmniej wynalazkiem nowym.

Pierwsza powieść, drukowana w swoim czasie w gazecie w odcinkach była zarazem arcydziełem literatury wszechświatowej. Był to „Robinson Crusoe" angielskiego powieściopisarza Defoe. Defoe nie znalazł jednakże narazie naśladowców i dopiero w połowie zeszłego stulecia francuski powieściopisarz Ponson du Terrail stał się odnowicielem i prawdziwym twórcą powieści w odcinkach, czyli t. zw. „powieści pod linją". Ponson du Terrail, który w przeciwieństwie do Dumasa napisał sam, bez sekretarzy i pomocników, ponad 250 powieści, jest ojcem europejskiego romansu kryminalnego i twórcą osobliwego bohatera, szlachetnego zbójcy, Rocambola. Te 250 powieści zostały napisane w niespełna 25 lat. Jako 19-letni młodzieniec rozpoczął on swą karjerę powieściową i tuż przed śmiercią, mając lat 44, zakończył ostatni tom opowieści o swym wielokrotnie mordowanym i znowu zmartwychwstającym Rocambolu. Ponson du Terrail pisał zwykle conajmniej 5 powieści naraz i nie miał nigdy zwyczaju przeglądania tego, co napisał. Do napisania powieści potrzebował nietylko fantazji, papieru i atramentu, ale i tuzina lalek woskowych, odpowiedni poznaczonych, przedstawiających licznych bohaterów romansu; te lalki przypominały pisarzowi każdorazowo, w jakim stanie znajduje się akcja powieści. A więc np. ranni odznaczeni byli czerwoną przepaską, zakochani — niebieską, zabici — żółtą. Mimo to często się zdarzało, że obok duchów występowały także i dawno już zmarłe osoby; powołane omyłkowo do życia, zmartwychwstawały nagle i grały dalej poważną często rolę w powieści.

Powodzenie powieści Ponson du Terraila było niezwykłe. Niektóre pisma wprost żyły z tych powieści, a pewna paryska gazeta, drukując jakąś powieść Terraila powiększyła swój nakład z 10.000 do niezwykłej wówczas ilości 219.000 egzemplarzy. Główny bohater romansów Terraila, Rocambol, stał się ulubieńcem Paryżan, a sam autor — wybitną jednostką paryskiego światka. Terrail zmarł podczas wojny 1870-71 r., ale popadł szybko w zapomnienie i dopiero niedawno wykopano go z okazji stuletniej rocznicy urodzin. Popularny jest dziś zwłaszcza dzięki wielu żartom na temat „sławnych" zwrotów i powiedzeń. Od Ponson du Terraila pochodzi np. następujące sławne porównanie: „Jego ręce były zimne i wilgotne, jak ręce żmiji" — albo: „Ach! — powiedział on po portugalsku". Pewnego razu napisał także: „Aby pozostać niezauważonym, wynajął on sobie powóz... niezwykłego rodzaju i budowy".

K. N.

Wyprawy na bieguny:

PÓŁNOCNY I POŁUDNIOWY.

Na wiosnę roku przyszłego zapowiada się szereg wypraw lotniczych na oba bieguny ziemskie.

Na biegunie południowym bawi od szeregu miesięcy amerykańska wyprawa lotnicza kpt. Byrda. Na tenże biegun wkrótce wylecieć ma ekspedycja angielska.

Biegun północny jest przedmiotem szerokich zamysłów ze strony Rosji, Niemiec i Szwecji, które pragną wykorzystać Zeppeliny dla skierowania na biegun ten wypraw eksploracyjnych.

Wreszcie w kwietniu 1930 r. wybiera się na biegun północny ekspedycja lotnicza rumuńska.

Zamierza ona urządzić na wschodniej stronie Grenlandji pod 75 st. szerokości — bazę lotniczą, jako punkt główny w komunikacji powietrznej Europa — Ameryka.

W ekspedycji rumuńskiej udział weźmie 8 osób: meteorolog, botanik, inżynier, operator kinematograficzny, dziennikarz i dwaj piloci.

Najdłuższa winda

NA ŚWIECIE.

Znajduje się, oczywiście, w kraju najwyższych budynków, w Stanach Zjednoczonych. Posiada ją nowojorski drapacz chmur „Chanin" przy zbiegu 47 ulicy i Lexington Avenue. Winda w tym gmachu wznosi się od parteru na wysokość pięćdziesiątego piątego piętra.

BYŁBY ŚLICZNY...

— No cóż, panie Janklu, jak tam się jarmark udał?

— On byłby bardzo udany, on byłby śliczny... i dziedzice byli i bydło było, i chłopi byli, i nasze żydki byli... tylko...

— Tylko co?

— Tylko pieniądze, to wcale na tym jarmarku nie byli...

KINO „ZAGŁĘBIE" DAWNIEJ Kino-Teatr „UDZIAŁOWY"

DZIS **„PANNA ELZA"** w rolach głównych Elżbieta Bergner — i — Albert Basserman.

Dramat podług popularnej powieści Artura Schnitzlera.

Następny program **„ŻYWY TRUP"** Według rozgłośnego dzieła LWA TOŁSTOJA.

KINO SFINKS

Od poniedziałku 2 do 8 grudnia b. r. Czołowy fim wytwórni Polskiej produkcji

„MOCNY CZŁOWIEK"

Na tle powieści St. Przybyszewskiego w oprac. literackiem Andrzeja Struga.
W rolach głównych: GRZEGORZ CHMARA I MAJDROWICZÓWNA, Zelwerowicz, Trapszo.

ANONS: Od 9 grudnia **„ULUBIENICA MAHARADZY"** Dramat miłosny w 12 akt.

Kino „WAWEL" SIELEC obok kościoła. Telefon 7-65.

Podwójny program

DZIS! **DZIKI CZŁOWIEK** dramat w 8 aktach. W roli głównej Ben Lyon.

DZIS! **PUŁAPKA NA MĘŻÓW** komedja w 9 aktach. W roli głównej Lloyd Hughes.

Następny program: **„Krzywoprzysięzca"**
Wkrótce: „KOBIETA w PŁOMIENIACH" z Olgą Czechową.

KINO-TEATR „UCIECHA" Dąbrowa Górn., 3 Maja 14 tel. 3-01.

Dziś i dni następne

„KOBIETA W PŁOMIENIACH"

Wzruszający dramat kobiety, ogarniętej płomieniem wszechpotężnej miłości, opanowanej zmysłami przechodzącej krzyżową drogę niewolnicy życia. W roli tytułowej: Olga Czechowa.

WKROTCE: Czołowe arcydzieło obecnego sezonu **„BIAŁE ROŻE"**

KINO „ODEON" Dąbrowa Górn. ul. Sobieskiego 6.

DZIS! Wielki dramat salonowo-sensacyjny p. t.

KRÓL ZŁOTEJ MŁODZIEZY

Nadprogram: TYGODNIK.

MEBLE METALOWE NOWE MODELE!

Łóżka, łóżeczka, umywalnie, wycieraczki. — Duży wybór. Dogodne warunki sprzedaży nabyć można w ZAKŁADACH PRZEMYSŁOWO-HANDLOWYCH

„METALSPRZĘT"

Sp. z o. o.

SOSNOWIEC, Marjacka 5.
TELEFON 3-91. 8304

Bielizna trykotowa i wełniana w wielkim wyborze.

KAPELUSZE PILSNIOWE i WŁOCHATE
KRAWATY w najpiękniejszych deseniach
RĘKAWICZKI we wszyskich gatunkach
Swetry, żempry w najnowszych modelach
Sniegowce i kalosze po cenach fabrycznych

POLECA

MAGAZYN GALANTERYJNY
P. KUCHARSKI
Sosnowiec, ulica 3-go Maja 8.

8306

Słynny Astrolog-Chiromanta
Przyjechał do Sosnowca tylko na 2 dni
WACŁAW **PYFFELLO**
osobiście przyjmuje od godz. 10-tej do 8-mej wiecz.
Adres: Sosnowiec ul. 3-go Maja Hotel Centralny pokój 4.

Widzi przyszłość każdego człowieka



Pewne Wam czy przyszłość Wasza będzie szczęśliwa i jaką. Jakie osiągniecie powodzenie w przedsięwzięciach Waszych, w planach, miłości, małżeństwie i t.d.

Napisz do mnie

Kto nie może osobiście odwiedzić astrologa-chiromanta W. Pyffello, nadeśle: imię, datę urodzenia swoją lub osoby zainteresowanej i 95 groszy w znaczkach pocztowych. Otrzyma pocztą wypisaną analizę - horoskop swego życia i przeznaczenia.

Adres: Warszawa, ul. Bednarska 17.
Osobiście przyjmuje: 12-ta—2-gr. i 5-ta—8-ma.

Uspakaja nerwy broszura p. t. „Droga do szczęścia i powodzenia". **Bezpłatnie** wydję pocztą po nadesłaniu 95 gr. znaczkami pocztowemi. Adres: W. Pyffello, Warszawa. Bednarska 17.

Slad linji na dłoniach ludzkich to drobiazgowo spływana historja życia. 9244

Dla zdrowych i cierpiących!



Od 26 lat znane nacieranie uśmierza szybko i pewnie wszelkie dolegliwości natury reumatycznej, gośćcowej, nerwobole, ból, głowy, zębów i t. p.

Wszędzie do nabycia.

ICHTIOMENTOL

Skład wysyłkowy Ichtiomentolu: 8122
Laboratorjum chem. aptekarza Mra. Szymona Edelmana
WE LWOWIE Teatyńska 16.

KUPNO i SPRZEDAZ

Pianino Bettinga sprzedam tanio. Wiadomość „Kurjer Zachodni" Będzin. 8310-2

Kupię okazyjnie 1 parę kandelabrów z bronzu lub platerowanych na 4—5 świec. Zgłosić się Cukiernia p. Czerwińskiej w Będzinie. 8296

Pomocnik fryzjerski ze strzyżeniem pań poszukuje posady od zaraz. Zgłoszenia z podaniem warunków Niwka ul. Wesoła, Czernik Antoni. 8295

Maszynę bębenkową krytą, zwykłą bębenkową do szycia i haftu (haftu nauczę tanio) sprzedam na dogodnych warunkach. Proszę się przekonać. Gramofon walizkowy, kilkanaście płyt modnych za 170 zł. Sosnowiec Pogoń, Orla 4 Pelsik, przystanek tramwajowy przy ulicy Żeromskiego, 8297

Sprzedam place pod budowę Czeladź przy ul. Grodzieckiej. Wiadomość Czeladź Rynek Sztuka. 7897-3

Kafle, płyty ścienne, podłogowe, piece, kuchnie przenośne, poleca Fabryka kafli, Zawiercie, Blanowska 43. Ceny zniżone. 7794-20

POSADY i PRACE

Pomocnicza siła aptekarska, panna, poszukuje odpowiedniej posady na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Zgłoszenia do Adm. „K.Z." pod „Apteka".

Potrzebna rutynowana energiczna gospodyni. Wiadomość restauracja Cristal—Będzin. 8311

Potrzebny zdolny tapicer. Sosnowiec - Pogoń ulica Nowopogońska 17, Bracia Antczak 8052-3

Potrzebna posługaczka, czysta, chętna do pracy od zaraz. Będzin ul. Kościuszki 1, Chałczyńska. 8291-2

LOKALE

Lokal nadający się na fabryczkę lub większy magazyn do wynajęcia. Wiadomość Dąbrowa, Chopina 10. 8308-2

ZGUBIONE DOKUMENTY

Zaginął wyciąg z ksiąg ludności Stanisławie Czaplińskiej wydany przez gm. Strzemieszyce, ktory to unieważniam. 8307

Zyrek Tomasz unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez Urząd Gospodarczy Kraków. 8300

Martela Tomasz zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Piotrków. 8286-3

Abram Milsztajn zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec. 8294

Stefan Jankowski zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec. 8290-2

ROZNE

Z dniem 1 grudnia został otwarty Gabinet Kosmetyczny w Sosnowcu, Dęblińska 1, 2 p. Godz. przyjęć od 2—7. Gabinet pozostaje pod fachowym kierownictwem z zastosowaniem najnowszych zdobyczy wiedzy kosmetycznej. 8074-2

Ostrzeżenie. Niniejszym ostrzega się przed nabyciem maszyny do pisania firmy „Glashutte—Sa" skradzionej w nocy z dn. 2-go na 3-go b.m. z biura Spółdz. Stow. Spoż. Prac. T-wa „Hr. Renard" w Sosnowcu. Zarząd. 3.11-1929 r. 8299

Pianina, fortepiany, fisharmonje, stroje, koreguje stroiciel Wilczak, Sosnowiec, Kaliska 14. 8302

Na gwiazdkę 6 fotografji i portret art. wykonano od zł. 10 w zakładzie „Studjo" Sosnowiec, ul. 3-go Maja 23 vis a vis kościółka kolej. Telefon 6-11. 7593-4

MIÓD dobry kresowy Blaszanka 5 kg. 19.50 i najlepsze grzyby prawe poleca Kozłowiew i Jędryczak Sosnowiec, 3-go Maja 2[illegible]

Reklama jest dźwignią handlu.

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednolamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 23. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7, telef. 7-90. DĄBROWA, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI



WYD. „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU.



LEGENDA O ŚW. BARBARZE.

Noc pod ziemią dłoń kładzie,
a w górników gromadzie
tak lampeczki błyskają,
jak gwiazdy!...
do starego górnika
młódź robocza przymyka
i w piosence wtóruje mu
każdy... —
On, zapatrzon w „filary",
tak do świętej Barbary
słowem cichem pzzemawia
i szepce:
„Witaj, śliczna dzieweczko,
pocieszenie, ucieczko,
całej brathiej górniczej
gromady!
w trudów naszych zespole,
w pracy naszej mozole,
o Twą pieczę my prosim
i rady!..."
Otarł stary pot z czoła
i do młodszych zawoła:
„posłuchajcie! jak było
opowiem!..."
Każdy ciśnie się w koło,
choć zroszone ma czoło,
już przy starym zebrali
się mrowiem!

A on mówić zaczyna:

Była sobie dziewczyna...
i nie byle to jaka,
boć nie z ojca prostaka,
nie z zwykłego rodzica,
jeno z pana możnego...,
a tak boża, że lica
miała piękne, gładzińskie,
jak lilija bialuśkie!

Włosy, zda się, pszenica,
tak pozłotne i świeże,
usta kraśne, jak maki,
kibić oko zachwyca,
a duszyczkę swą wierze
Jezusowej oddała,
choć poganem był rodzie,
z sercem twardem, jak skała!...

Ślubowała zaś Bogu,
że swej cnoty nie skala,
i, gdy nocką już w progu
pałacowym się ciszą
po komnatach rozgości,
ona, pełna miłości,
słała myśl swą z ukrycia
k'Panu śmierci i życia!...

A to wszystko się działo
w Rzymskiem państwie Cezara!...
— choć się ojciec dziewczyny,
(że patrycjusz jest możny,
no, i z rodu starego),
o zaszczyty nie stara,
Cezar czyni zeń druha,
i słów jego rad słucha!...

Cezar był to człek gnuśny
i z sprośności swej znany,
przeto, gdy się dowiedział,
że się w domu kamrata
kwiat ukrywa różany,
śle swych posłów i swata,
aby w łoże mu pono
hożą dziewkę złożono!..

Ojciec pięknej swej córze
prośbę władcy przekłada,
lecz... o, zgrozo!.. o, dziwo!...
jak wykuta w marmurze,
twarz jej stała się blada!
„Ojcze!" — woła — „mnie żywą
on nie weźmie! — przecz, wara,
moje imię Barbara!...

Jam chrześcjanka, jam Bogu
ślubowała swą cnotę!...
Ty się, Ojcze, ulituj!... —
ani miłem mi złote
łoże władcy, ni szaty
królów zdobne! — toć pogan
on bezbożny!... — jam duszę
dała modłom i skrusze!..."

Niczem piorun, co z nieba
pogodnego w ziem' razi,
były ojcu te słowa!... —
gniew go porwał tak srogi,
że zamarła mu mowa,
pełna groźby i łżywa!... —

aby córkę w loch wtrącić,
swych służebnych przyzywa!...

Zagrzebano dziewczynę
w mrocznym lochu ciemnicy,
ni tam słonko nie zajrzy,
ni o losy dziewicy

ktoś zatroska się z dworu!...
do późnego wieczora
Boga w modłach przyzywa,
nawpół martwa, wpółżywa!...

Lecz, że Chrystus Pan dolą
swych wybranych się wzrusza,
ktoś się znalazł w pałacu!...
jakaś dobra się dusza
w loch więzienny przekradła,
by ułatwić ucieczkę,
i, gdy nocka zapadła,
w świat wywiodła dzieweczkę!...

Lecz, co nocka ukryje,
to świt blady wnet zdradzi!... —
pałacowa się czeladź
u bram lochu gromadzi
wnet i rodzic się dowie
o swej zgubie i biedzie!... —
— gniew go porwał okrutny,
pogoń za nią sam wiedzie!

Rwą z kopyta rumaki,
pył tumanem się kurzy!...
ni ich wody nie cofną,
ni bór ciemny nie znuży!...
— tuż przed nimi już skały,
niczem hufy rycerzy,
a przez jedną dziewczyna,
jak spłoszony ptak, bieży!...

Dopadł ojciec swej córy,
hańbi mową zelżywą,
już miecz ostry wyciąga!...
— chce ją martwą, nie żywą
widzieć w pomsty pragnieniu
i w tym gniewie bez miary! ..
— Przecz jest pogan, więc zmiażdży
głos przebrzydłej mu wiary!...

Nad dzieweczką wpółżywą
już ojcowy miecz błyska!...
wnet niewinna krew spłynie!... —
Lecz!... — o, cudzie!... o, dziwo!...
pęka skała i płynie
śpiew aniołów z oddali,
znika dziewczę pod skałą
i anieli z nią biali!...

Więc patronką podziemi
Bóg Barbarę naznacza...
— Ona chroni i strzeże
tako „szlepra", „ciekacza",
jak każdego, kto w ziemi
głąb ponurą przenika!...
— Strzeże święta Barbara
bezpieczności górnika!...

Skończył stary!... — dokoła
taka spokój, że zioła
szmer słowić ledziuchny,
lub drganie!...
Wtem, w zadumnej tej ciszy
coś znienacka usłyszy,
ach... to węgla żywego
„szeptanie"!...
Zalęknione wkrąg czoła,
wzrok się błąka dokoła,
w zasłuchaniu są wszyscy...
są cali!...
„Pozór!..." — głos tuż przy ścianie,
to Patronki wołanie:
„węgiel idzie", „strop słaby",
„zawali"!...
Odskoczyli gromadą,
z twarzą, jako mur, bladą,
lęk okrutny każdego
przenika...
Wtem... „tąpnęło" straszliwie,
gdzie przed chwilą tak chciwie
słów starego słuchali
górnika!...
Kamień z „stropu" się wali,
ochem „chodnik" się żali,
każdy rozum odzyskać
się stara!... —
— I... znów spokój!... — a w ciszy
szept pobożny się słyszy:
„Ocaliła nas święta
Barbara!..." —

Lila Malnasewiczowa.

DAWNE TRADYCJE GÓRNICZE.

Przemysł górniczy, składający się z prac około wydobywania z głębi ziemi kopalin lub w skwarnej hucie przerabiania ich na kruszce, stanowi zatrudnienie samo przez się niebezpieczne dla robotnika i trudno dostępne.

To też niezadługo po odkryciu pierwszych kopalń węgla, dla zachęcenia ludzi poświęcających się trudnym pracom górniczym, oraz wzbudzenia w nich ducha jedności i wytrwałości utworzony został ustawą rosyjską z dn. 28-II 1817 Korpus górniczy, który składał się z korpusu urzędników i korpusu prostych robotników, a jedni i drudzy byli zwolnieni od podatków osobistych, spisu i służby wojskowej, a praca ich uważana była za rządową.

Urzędnikom górniczym niewolno było handlować płodami i przetworami górniczemi, ani nabywać akcyj gwarectw t. j. towarzystw kopalń prywatnych, oraz udzielać bez zezwolenia władzy wiadomości statystycznych o górnictwie, wkońcu niewolno im było bez pozwolenia władzy wstępować w związki małżeńskie.

Urzędnicy składali przysięgę homagjalną i służbową według roty przepisanej.

Robotnik chcący być górnikiem musiał udowodnić moralne sprawowanie się oraz posiadać silną budowę ciała i po przyjęciu do korpusu był wpisywany do księgi rodowodowej. Kandydat, po wyuczeniu się wstępnych robót zostawał górniczkiem lub hutniczkiem czyli wozakiem względnie ciągaczem. Po dwu latach pracy postępował na czeladnika czyli pomocnika górnika, by wreszcie po złożeniu próby zostać pasowanym na górnika. Władza górnicza karała surowo za niehonorowe postępowanie i gry hazardowe, które w Zagłębiu nie były znane aż do r. 1869, oraz za oszustwo i fałsz. Za ostatnie przestępstwa, postanowienie królewskie z 1840 r. nakazuje winnych odesłać władzy wojskowej, która ich umieszczała w kompaniach aresztanckich.

Górnicy w Zagłębiu Dąbrowskiem rekrutowali się wyłącznie z gminy Olkusko - Siewierskiej, oraz z ziemi krakowskiej zwłaszcza z powiatów Miechowskiego i Jędrzejowskiego. Przeważnie mieli oni już swe tradycje przechowywane jeszcze od XIII wieku z kopalń olkusko - sławkowskich. A tradycje te są bardzo stare bo przecie według Herdera, Niemcy ogarnawszy kraj od Elby ku Odrze nauczyli się od Słowian górnictwa.

Górnicy polscy już w XIV w. byli cenieni i powoływani do zakładania kopalń zwłaszcza do Francji i Niemiec. Już król francuski Ludwik XI w 1471 r. ustanowił urzędy górnicze i nadał im moc wydawania pozwoleń według praw polskich, poleciwszy sprowadzić z Polski doradcę górniczego Mikołaja Siemierza. Więc też nic dziwnego, że około zawodu górniczego zrodziła się z czasem legenda, wytworzyły się zwyczaje i obrzędy, które nie sposób pomieścić w ramach artykułu.

Z kronik kopalń wielickich i olkuskich wynika, że dawniej patronką gwarków była św. Kunegunda czyli Kinga i 24 lipca na cześć jej „góry" wstrzymywały się od pracy, dążąc w uroczystym pochodzie z żupnikami i „trombistami" na czele do kościoła na nabożeństwo dziękczynne, po którem odbywały się „przystojne igry" czyli zabawy.

Święcenie „Barburki" datuje się dopiero od czasów powstania kopalń węgla. Dawniej, 4 grudnia ściągały pochody górnicze w odświętnych uniformach do Dąbrowy, gdzie po nabożeństwie odprawianem na dole, na kopalni Koszelew, zbierano się na placu, obok dzisiejszej szkoły górniczej, gdzie właściciele kopalń częstowali ich. Poczęstunek dawany kolejno składał się z czarki wódki, oraz kawałka słoniny, a był wręczany przez nadsztygara górnikom ze słowami: „glikauf". Górnik odpowiadał „glikauf" i podawał czarkę drugiemu. Następnie przy huku dynamitowych „klusek" pochód dążył przed domy swych zwierzchników, gdzie na ich cześć wiwatowano, nieraz aż do zmroku. Na Śląsku nawet w dzień św. Barbary odbywały się wesela. Wieczorem urządzano zabawy taneczne, które wskutek adwentu odbywały się za pozwoleniem biskupów. Przedtem jeszcze wyzwalano „śleprów" na górników. Zwyczaj „skakania przez lisią skórę" jest pochodzenia niemieckiego i w Zagłębiu naszem nie był stosowany. Po skończonych wyzwolinach starzy górnicy intonowali pieśń:

Świętej Barburki my wierne dzieci
W ćmawych podziemiach spędzamy czas.
Nie la nas słonko wesoło świeci,
Święta Barburko wspomagoj nas.
Naszy kopalni górnicy wierni
La chwały Bożej pracujem wraz
Broń od zagłady i pracy ciernej
Święta Barburko wspomagoj nas.

Następnie pasowani na górników musieli się wkupić do bractwa t. zw. „trynk - fondą" czyli poczęstunkiem, który zazwyczaj odbywał się w karczmie znajdującej się na drodze prowadzącej do Sławkowa.

Oczywiście górnicy mieli również ducha opiekuńczego, który częstokroć pozwala się widzieć, ostrzegając przed niebezpieczeństwem. Jest nim Pustecki (Skarbnik); jak mówią starzy górnicy, ojciec św. Barbary, który po nawróceniu się pokutuje za grzechy. Zacny to duch. Nie ukrzywdzi nikogo, lecz przeciwnie, chętnie w pracy pomoże, przed śmiercią ustrzeże. Starzy górnicy nieraz z nim rozmawiali. Chodzi po kopalni w „rabocie" górniczym o złotych „uszokach" w czaku z białym pióropuszem i z ognistemi młoteczkami, ze srebrnym kilofkiem i z lampą sztygarską o czerwonem świetle, czasem zapuka, czasem w oczy zaświeci i zniknie.

Szkoda, że obecnie tradycje górnicze zanikają. W pierwszym rzędzie powinny je utrzymać nasze szkoły górnicze i odgrzebać z mroków zapomnienia.

O zwyczajach i obrzędach górniczych można już dziś napisać spore dzieło, więc niemożliwością jest pomieścić je w krótkim artykule.

Inż. Ludwik Łok...